

Nr. 348. We Lwowie Sobota dnia 15. Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji Nr 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Przestraszeni półurzędowcy.

Lwów 14. grudnia.

Przyznać należy pismom półurzędowym nad Spreą i nad Dunajem, że są ogromnie czułe na wszystko, co się dzieje na polu polityki zewnętrznej; bacznej ich uwadze żaden choćby najdrobniejszy nie ujdzie fakcik, a wszystko natychmiast swoim specjalnym obdarzą komentarzem. Ciemna chmurka, jaka niedawno zawisła nad organami półurzędowemi obu państw sprzymierzonych, zdaje się zupełnie znikła; z jednej i drugiej strony zapomniano w zupełności o wzajemnych wyrzutach, a sprzymierzeńcy padli sobie znowu w objęcia, jako prawdziwi i szczerzy przyjaciele. Pisma w Berlinie, Wiedniu i Pnda-Peszcie znowu jednej są myśli i razem z całą troskliwością śledzą każde poruszenie polityczne, razem nastawiają uszu na najcichszy szept polityczny, by potem, o tem wszystkiem co spostrzegły i podpatrzyły, lub co usłyszały i podsłuchały, mogły zgodne wypowiedzieć zdanie.

Czy się rzeczywiście coś dzieje nadzwyczajnego w polityce europejskiej, że nad Spreą zakomenderowano baczność i że nad Dunajem — co się zresztą samo przez się powinno rozumieć, w obec stosunków łączących Niemcy z Austro-Węgrami — rozkaz ten powtórzono? Zdaje się, że tak jest — jeżeli mamy wierzyć temu wszystkiemu, o czem w ostatnich czasach piszą dzienniki berlińskie, a za niemi wiedeńskie i budapeszteńskie — rozumie się półurzędowe. Zasłyszały pisma te gdzieś pogłoskę, że między Anglją a Rosją ma przyjść do porozumienia w sprawie najważniejszych punktów spornych między temi państwami nietylko w Europie, ale także w Azji. Niedość jednak na tem. Pisma rzeczone słyszały nawet, że mówią — o zupełnem zbliżeniu się między Rosją a Anglją, które przy sprzyjających okolicznościach może doprowadzić do formalnego przymierza i sojuszu — przeciw środkowo-europejskiej lidze pokojowej.

Zkąd się półurzędowcy berlińscy o tem dowiedzieli, tego nie zdradzają. W gruncie rzeczy jest to nawet obojętnem. Źródło, zkąd wiadomość zaczerpnięto, istoty rzeczy nie zmienia. Faktem jest, że się wrzekomą pogłoską bardzo pilnie i ostrożnie zajmują. Mogłoby to się wprawdzie dziwnem wydawać, że tak poważne i stateczne organa jakiemi są bezsprzecznie pisma urzędowe, zostające w Berlinie pod protekcją kanclerską, a we Wiedniu i Budapeszcie pod opieką ministerjalną, jaką przywiązują wagę i znaczenie do wiadomości, którą same jeszcze nazywają pogłoską. Zdziwienie jednak zniknie natychmiast, jeżeli rozważymy i zrozumiemy powody, dla których nad Spreą i Dunajem są tak wrażliwymi i czułymi.

Przymierze środkowo europejskie, istniejące między Niemcami, Austro-Węgrami a Włochami nazywają zawsze źródła urzędowe i półurzędowe ligą pokojową — z jaką racją trudno rozumieć. Ile razy w pismach oficjalnych mówią o pokoju europejskim, tyle razy znajdujemy zapewnienie, że pokój zawdzięczać należy przymierzu i sojuszowi mocarstw środkowej Europy. I jedno i drugie jest nieuzasadnionem i nieusprawiedliwionem. Czy ten, kto jest twórcą przymierza austrjacko-niemieckiego, miał na myśli w chwili, gdy podpisywał instrument ugodowy, obronę, własnych interesów, czy też interesa pokoju europejskiego? Czy zależało mu na tem, aby uchronić ludy europejskie od grozy wojny, czy też na tem, aby sobie zabezpieczyć swoje w Europie stanowisko? Jak sądzą o tem pisma oficjalne? Nam się zdaje, że egoistyczne zamiary twórców przymierza stały na pierwszym planie, a interesa pokoju europejskiego były umieszczone gdzieś w dalekim bardzo rzędzie. Zdanie to opieramy na brzmieniu instrnmentu traktatowego, którego równoczesne ogłoszenie w dziennikach urzędowych w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie tyle w swoim czasie narobiło hałasu. Tam bardzo wyraźnie stypulowano, na jaki wypadek państwa do wspólnej są powołane akcji, ale o obronie pokoju europejskiego nie ma tam bynajmniej mowy. Jeżeli jednak mimo to organa półurzędowe z jednej i drugiej strony mówią ciągle o środkowo-europejskiej lidze pokojowej to czynią to chyba w tym celu, aby przymierzu nadać jakiś sympatyczniejszy pozór, aby sojusz ludów postawić na wyższym piedestale.

Z tego wychodząc stanowiska, muszą już naturalnie wszelką inną koalicję mocarstw europejskich przedstawiać jako podejrzaną i dla pokoju europejskiego w wysokim stopniu niebezpieczną. Między Rosją a Anglją nie ma jeszcze sojuszu ani koalicji, ani przymierza. Powstała tylko, niewiedzieć zkąd pogłoska, o zbliżeniu między Petersburgiem a Londynem. Była ona jednak dostateczną dla czujnych monitorów nadsprejskich i naddunajskich do zatrąbienia na alarm.

Czy się kto tego głosu ostrzegającego nastraszył — wątpimy. Możemy być z góry przekonani, że jeżeli nad Newą i nad Tamizą będą na prawdę myśleli o zbliżeniu się, że gdy się między Rosją a Anglją będzie zanosiło na sojusz lub aljans, wówczas z obu stron będą równocześnie wołali, że czynią to wyłącznie w celach pokojowych, że jedynym zamiarem gabinetów petersburskiego i londyńskiego obrona pokoju europejskiego — a głosy te będą zasługiwały na taką samą wiarę, na jaką zasługują dotychczasowe głosy berlińskie, wiedeńskie i budapeszteńskie. Tymczasem na to wszystko wcale się jeszcze nie zanosi, a wczorajsze właśnie telegramy, odnoszące się do spraw perskich, są bardzo charakterystycznem dementi pogłosek z taką obawą omawianych przez pisma półurzędowe. Widocznie więc nie potrzebnie się przestraszyły. Na kim czapka gore?

Z rozpraw nad ustawą wojskową.

(Mowa dr. Gregra, według stenogramu.)

II. A jeżeliby Austrja nie zostawała dzisiaj w przymierzu z Niemcami, lub jeżeliby, co jest wszakże możliwem, zostawałaby w związku z innem mocarstwem, wtedy, sądząc z tego cośmy słyszeli, szanowna opozycja zgoła inne w obec ustawy wojskowej zajęłaby stanowisko.

Panowie ci wychodzą widocznie z założenia, że znów przyjdzie czas, kiedy wojska austrjackie za jedność, wielkość i honor Niemiec krew przelewać będą, nowością przynajmniej nie byłby taki zwrot. Marszałek Radecky powiedział: „Oprócz Szwecji i Norwegii nie masz kraju na kontynencie europejskim a w Niemczech, nie masz ani mili kwadratowej kraju, na którejby wojska austrjackie dla honoru i ratunku Niemiec krwi swej nie przelewały. „Na monumencie arcyksięcia Karola w marmurze wyryto: „Wytrwałemu wojownikowi za honor Niemiec!" (Wołania z lewicy: „Austrja była wszakże w Niemczech"), Tak, to prawda i zaraz się do tego zwrócę, chciałbym jednakże wiedzieć, ile krwi czeskiej, polskiej, włoskiej, madiarskiej i chorwackiej, polało się w tych walkach za honor Niemiec (Oklaski na prawicy). Prawda, że Austrja wtedy stała na czele Niemiec, za których honor krew przelewając ludy austrjackie, równocześnie walczyły w obronie swej dziedzicznej dynastji panującej. Odtąd stosunki się zmieniły, a dziś honor Niemiec nie łączy się z nazwiskiem Habsburgów, ale z nazwiskiem Hohenzollernów, a nie niemieckie ludy austrjackie musiałyby się przecież zawahać przed przelewaniem krwi swej za Hohenzollernów wielkość, honor i sławę.

Jakie skutki miewa dla Austrji współdziałanie wojenne z Prusami, o tem świadczy najlepiej wojna szlezwicka. Zrozumiecie zatem panowie, że naród czeski, lub jako że nikt nie ma prawa przemawiać w imieniu całego narodu, przynajmniej — o czem z czystem sumieniem zapewnić mogę — znaczna tego narodu część spogląda na sojusz austrjacko-niemiecki nie bez pewnej nieufności i bojaźni na przyszłość. I jakąż korzyść przyniósł nam dotychczas związek austrjacko-niemiecki? (głos z lewicy: Pokój). Pokój powiadają, ależ nikt nie udowodnił jeszcze, że bez tego związku ktokolwiek byłby nas zaczepił! Ale przyjąwszy nawet i przyznawszy, że związek ten znaczy pokój, pytam jeszcze: na cóż przydać się może taki pokój, który pewniej i gruntowniej niszczy ludy, aniżeli wojna, chociażby najbardziej krwawa.

„Jak to się skończy" — pytał niedawno temu prezydent angielskiego gabinetu, wskazując na ciągle wzmagające się zbrojenia. Jak to się skończy? mój Boże! odpowiedź na to dałby mu każdy zwykły włościanin lub rzemieślnik. Bankructwem państw skończy się i ruiną ludów, jeżeli ciągle wzmagającym się zbrojeniom nie będzie końca.

Co się tyczy specjalnie związku niemiecko-austrjackiego, stanowisko nasze dostatecznie jest znanem, mimo to z naciskiem powtórzyć muszę: Witamy z radością każdy związek, który poręcza ludom pokój a Austrji integralność, stanowisko i niezawisłość, a że niezawisłość Austrji zapewnić pragniemy, że życzymy sobie wielkości i potęgi Austrji, dlatego głosować chcemy za ustawą wojskową, po której spodziewamy się podniesienia siły Austrji na wszelkie w przyszłości wypadki. Zezwalamy więc na ustawę wojskową dla austrjackiego państwa, a nie dla austro-niemieckiego związku, uchwalamy ustawę wojskową dla austrjackiego cesarza, a nie dla kogo innego (brawo!... z prawicy). Jeżeli mówię, że uchwalamy tę ustawę dla cesarza austrjackiego, to pamiętam o tem dobrze, że cesarz austrjacki jest równocześnie królem czeskim, że jako król czeski na podstawie ważnych i niezłomnych traktatów objął zobowiązanie zawsze i wszędzie bronić praw tego królestwa i jego ludu. Jeżeli więc głosujemy za ustawą, mocą której wzmoże się siła zbrojna cesarstwa, to chcemy tem samem dać Jego cesarskiej i królewskiej Mości możność zadośćuczynienia Jego w obec królestwa czeskiego zobowiązaniu w każdym czasie, we wszystkich stosunkach i przeciw komukolwiek.

Uchwalamy ustawę wojskową dla austrjackiego państwa bez względu na obecny rząd i nie mamy zamiaru temsamem dać mu wyraz zaufania; uchwalamy tę ustawę dla austrjackiego państwa także bez względu na politykę zewnętrzną, której dotychczas również nie mamy zamiaru wyrażać zaufanie; uchwalamy wreszcie tę ustawę szczególnie bez względu na austrjacko-niemiecki związek. Sojusze bowiem pomiędzy mocarstwami nie bywają na wieczność zawierane, a i sojusz niemiecko-austrjacki nie jest tak mocno skuty, ażeby prędzej czy poźniej nie mógł rozpaść się na kawałki. Historja uczy, że właśnie najgorliwsi sojusznicy przemieniają się często w najzacieklejszych wrogów.

Nikt nie zaprzeczy możliwości czegoś podobnego i wobec przymierza austro-niemieckiego.

Na taki możliwy, nie mówię prawdopodobny, wypadek, żeby sojusz austro-niemiecki zmienił się w coś wręcz przeciwnego, życzymy sobie dla austrjackiej monarchji armji rzeczywiście silnej i bitnej, a jeśliby to możliwem było, armji dziesięćkroć silniejszej od przeciwnika. Zarzucicie mi Panowie może, że to nienawiść do Prus tak ze mnie przemawia, tak jednak nie jest. Sympatji do Prus, co prawda, naród czeski nigdy nie żywił. (Brawo i wesołość.) Ale nienawiść do Prus nie przemawia ze mnie, jeno doświadczenia, zaczerpnięte z historji mego narodu. Liczne były usiłowania Prus zagarnięcia królestwa czeskiego, lub przynajmniej wielkiej jego części, a r. 1866 dostarczył dowodów, że usiłowania te jeszcze istnieją. Przypominam tylko pruską „proklamację do sławnego królestwa czeskiego", w której wzywano naonczas lud czeski do odwrócenia się od swojej dziedzicznej dynastji (słuchajcie, słuchajcie). A naród czeski w oczach zwycięzców zrywał proklamację z murów i deptał ją nogami. Taką, Mości Panowie, odpowiedź dał naród czeski Prusakom na proklamację w roku 1866. A kiedy pruskie pułki wychodziły z Czech, szyderczo żegnały nas słowami: „Do widzenia!" Nie dziwić sie zresztą, że tym panom z chudej i piasczystej Brandenburgji do smaku przypadło kwitnące królestwo czeskie. Naród czeski, zaprawdę, nie na różach w Austrji spoczywa, ale przed panowaniem pruskiem niechaj chroni nas Bóg i wszyscy jego święci (oklaski), bo los biednych Poznańczyków dostatecznie nas poucza o tem, czego ludy słowiańskie spodziewać się mogą pod berłem pruskiem (głos: Wendowie!).

Ale nawet abstrahując od ewentualności, że sojusz austro-niemiecki przemienić się może w coś wręcz przeciwnego, pragniemy dla Austrji silnej armji, ażeby w obecnym związku nie była słabszą, ażeby związek nie stał się dla niej pętami, bo sojusz słabszego z silniejszym równa się niewoli. (Brawo!). Dziś już wszakże słyszeć się dają głosy, które na sojusz nasz z Niemcami dziwne rzucają światło i każdego prawdziwego Austrjaka goryczą przejąć muszą. Niedawno temu pisała *Vossische Zeitung*: „Austrja będzie albo wiernym sojusznikiem Niemiec, albo w ogóle nie będzie istnieć." Tak daleko więc mości panowie doprowadził nas już miłosny stosunek do Niemiec. Jeżeli te pogróżki prawdziwemi są, o czem zresztą nie wątpię, czyliż sojusz niemiecko-austrjacki nie jest już dzisiaj sojuszem silniejszego ze słabszym a zarazem niewolą dla słabszego? Nie, mości panowie! Austrja musi stanąć silna i można, ażeby w razie potrzeby sama zerwać mogła sojusz, bez obawy przed siłą, która zmusić ją chce do przyjaźni! (Brawo!)

Wszystko to, co mówię, mówię nie z szczególnego zachwytu w obec Austrji, ani dlatego, by błyszczeć lojalnością. Nie bawię się w lojalność. Austrja dotychczas niczem nie zasłużyła sobie na szczególną miłość i wdzięczność czeskiego narodu. Kierując się fałszywą i nieszczęsną polityką, odwróciła się Austrja od swego naturalnego powołania i zamiast stać się ochroną i ogniskiem ludów, które znalazły się w jej składzie, ażeby wspólnie bronić się przeciw narodowym i politycznym nieprzyjaciołom, polityka austrjacka przez przeszło lat sto dążyła wytrwale do osłabienia i skoszlawienia sił narodowych swoich ludów.

Ta nieszczęśliwa polityka stała się powodem słabości Austrji i wielkich klęsk i strat, które Austrja poniosła.

Od tej nieszczęśliwej polityki nie wyemancypowała się Austrja jeszcze dzisiaj, a nawet obecny rząd, który równouprawnienie narodowe wypisał na swoim sztandarze, kroczy — jakkolwiek powolniej — ciągle jeszcze utartym szlakiem i wiele jeszcze brakuje do usunięcia przeszkód, stawianych narodowemu rozwojowi naszego ludu.

Nawet obecna ustawa wojskowa zawiera wiele postanowień, obliczonych na zgermanizowanie naszej młodzieży, o czem zresztą obszerniej pomówimy przy dyskusji szczegółowej.

Austrja w ciągu ostatnich lat dziesiątek nie jest w stanie wskazać na jeden chociażby czyn, z którego wnioskować by można o jakiejś życzliwości dla czeskiego narodu, ba, nawet na chęć sprawiedliwego w obec nas postępowania.

Jeden tylko promień słoneczny zaświecił nam w ciągu tego czasu: reskrypt cesarski z 12. września roku 1871. A i ten promień znikł jak *fata morgana*, pozostawiając tylko gorycz rozczarowania.

Widzicie więc MPanowie, że do wdzięczności w obec Austrji nie jesteśmy obowiązani i że z wdzięczności za przejściem do dyskusji szczegółowej głosować nie będziemy. Gdybyśmy dać chcieli folgę goryczy w naszem sercu, musielibyśmy głosować przeciw ustawie; gdybyśmy stosować się chcieli do życzeń naszych wyborców, głosowaćbyśmy musieli przeciw ustawie; gdybyśmy wreszcie kierować się chcieli błędnem światełkiem popularności, głosować byśmy musieli również przeciw ustawie.

Jeżeli więc, mimo wszystko, co było i jest, głosujemy za przejściem do dyskusji szczegółowej, to czynimy to jedynie w nadziei, że Austrja wreszcie zrozumie, że byt jej oparty jest tylko na niej samej i na jej ludach, na sile tych ludów, która wyrasta tylko z zadowolenia, które znów osiągnąć się da jedynie przez uszanowanie, uznanie i sumienne przestrzeganie politycznych i narodowych praw ludowych. (Brawo na prawicy).

Jeżeli jednak głosować chcemy za przejściem do dyskusji szczegółowej, to bynajmniej nie wynika z tego, jakobyśmy godzili się z całą ustawą, przeciwnie, znajdujemy w niej bardzo wiele srogości i niesprawiedliwości, za którą głosować nie będziemy.

Spodziewamy się jednak, że w dyskusji szczegółowej nastąpią pewne ulgi i głosować będziemy za każdą poprawką i za każdą ulgą w przedłożonej ustawie, bez względu na to, z której strony izby wniosek uczyniony zostanie. (Brawo na prawicy — mowca odbiera gratulacje).

Odrodzenie Czech.

(Agitatorowie niemieccy. — Rozbrat Czechów z Niemcami. — Zjazd słowiański i jego zadania. — Bakunin. — Walka i stan oblężenia.)

III. W r. 1848 napełniła się Praga agitatorami niemieckimi, którzy propagowali sławną ową ideę pangermańską, mającą uzyskać ostateczną sankcję na sejmie frankfurckim. Opór jednak w tym względzie ze strony Czech stawiany, stał się przyczyną naprężenia przyjaznych dotychczas stosunków z Niemcami, które już się nietylko nie naprawiły, lecz im dalej tem bardziej się nadwątlały, aż przyszło wkrótce do otwartej nienawiści. Chcąc skuteczniej przeciwdziałać zabiegom Niemców, Czesi postanowili urządzić zjazd Słowian austrjackich i w tym celu wydali odezwę do wszystkich braci Słowian, oznaczając dzień zjazdu w Pradze 2. czerwca. Zjazd Słowian był rzeczą od dawna konieczną; czekano tylko właściwej chwili, którą „propaganda frankfurcka" przyspieszyła. Komitet, ażeby przeciąć nić intryg niemieckich, czuł się zmuszonym ogłosić publicznie, że nie ma żadnych zamiarów rewolucyjnych, przeciwnie, chce zostać wiernym zasadom monarchicznym i chronić całość narodów pod berłem cesarza zostających; że broniąc jedynie praw swoich, wcale nie ma na celu uciskania innych, niesłowiańskich narodowości lub szkodzenia im w czemkolwiek. W dniu 1-go czerwca przystąpiono do obioru przedstawicieli zjazdu. Członkowie jego, których ogółem było 340 osób, podzielili się na trzy sekcje: czesko-słowiańską, polsko-rusińską i połud.-słowiańską. Prezesem pierwszej sekcji był Paweł Szafarzyk, drugiej Karol L i b e l t, trzeciej Paweł

PIĘKNY CHŁOPIEC.

Historja prawdziwa.

Istnym grodem Cytery był nasz stary Lwów w pierwszych latach porozbiorowych. Za przykładem Warszawy bawiono się u nas szalenie. Po wązkich, błotnistych ulicach śródmieścia snuły się świetne pojazdy otoczone błyszczącą od złota liberją. Sala u Hechta zaledwo mogła pomieścić roje ochoczych gości. Bez względu na porę roku reduty, bale, pikniki następowały po sobie nieprzerwanym ciągiem. Szampan i tokaj lały się strugami, kupy złota przewalały się na stołach gry.

Miłostki kwitły. Zepsucie obyczajów szerzone przez dwór warszawski dotarło wraz z modnemi damami w walące się mury starej warowni. Rozwody były na porządku dziennym, żeniono się gdyby na żarty. Kobieta nie mająca choćby jednego stałego adoratora, uchodziła za osobliwość. Damy wyższego świata, córy historycznych domów rywalizowały pod względem zepsucia z jasnowłosemi córami Germanji, które świeżo zawitały nad brzegi Pełtwy, towarzysząc swym mężom i ojcom w ich misji cywilizacyjnej. Sławiona cnota niewiast niemieckich nie mogła się oprzeć tak silnej pokusie, jaką przedstawiały zawiesiste wąsy świeżo rewindykowanych poddanych Marji Teresy i kieski ich wypchane mile brzęczącym kruszcem.....

W tym czasie pojawił się na lwowskim bruku pan Jan Kolumna Żaboklicki, skromny aplikant u jednego z tutejszych mecenasów. Natura nie była dlań macochą. Młody, delikatny jak panienka blondynek, z twarzyczką cherubina, był pięknym chłopcem co się nazywa. Ojciec jego, szlachetka na jednej wioszczynie, a klient domu Zamojskich, zdołał go umieścić w akademji w Zamościu, poczem dawszy Jasiowi kilkanaście dukatów na drogę, polecił mu szukać krescytywy w palestrze. Pieniactwo podobnie jak miłostki i szulerka szeroko zagnieździło się wówczas w naszem społeczeństwie. Mecenasi dorabiali się w krótkim czasie krociowych fortun.

Ślęczenie nad łacińskimi dokumentami w dusznej kancelarji nie przypadło do smaku kawalerowi, który posiadał wiele, bardzo wiele przymiotów towarzyskich. Tańczył z gracją, śpiewał przyjemnie modne arjetki, grał z czuciem na gitarze a nadewszystko paplał składnie wszystkie miejskie ploteczki i komeraże, umiał w porę powtórzyć zasłyszany koncept, lub dowcipny kalembur.

Miast układać zawiłe w prawnicze kruczki pozwy, lub siarczyste repliki, wolał pan Jan szukać szczęścia w salonach, wśród tego świata, który zdołał ocenić jego przymioty, podziwiać jego urodę.

Jakoż nie zawiódł się w swych wyrachowaniach. Kobiety przepadały za nim, wyrywały go sobie wzajemnie. Świetne powodzenie nie zaślepiło wszakże pięknego chłopca, który obok wielu innych cnót, miał jeszcze jedną, dzięki której nie utonął w wirze zabaw i szału. Pan Jan był człowiekiem praktycznym, mimo swej serafickiej apparycji. Widząc, że szczęście do wdów, mężatek i rozwódek, nie zdoła mu zapewnić bogatego ożenku, zwrócił swe afekty ku przejrzałym dziewicom, gdzie sowicie naładowana szkatuła kazała zapominać o innych brakach.

Opatrzność, która nie zapomina o głodnych ptaszętach, zwróciła jego kroki w gościnne progi wojewodzianek wołyńskich, które stale zamieszkiwały we Lwowie. Córy te, dostojnego Pilawitów rodu, mimo znacznej fortuny i wielkich kolligacyj, nie chciały, czy nie mogły znaleźć sobie towarzyszów życia. Tymczasem latka mijały i trzy panny wojewodzianki osiadły na koszu. A że do dewocji i do wychowywania piesków nie czuły jeszcze wokacji, więc zajęły się gorliwie młodym Adonisem.

Zapłaciły jego długi, naładowały sowicie dukatami pustą kieszeń panicza, wystarały się dlań nawet o kawalerstwo maltańskie. W pąsowym mundurze było mu bardzo do twarzy... Dzięki swym protektorkom wszedł pan Jan w ten piękny świat, do którego dotychczas wkradał się tylko przez alkowę. Lwów niebawem stał się zbyt ciasną widownią dla pięknego chłopca, który zaopatrzony w listy i w pieniądze swych opiekunek, podążył do Warszawy.

Król dał mu chętnie to, czem mu szafować pozwalał ambasador — tytularną szambelanię. Odtąd piękny chłopiec przedzierzgnął się w dworaka. Urząd, choć tytularny, ułatwił mu wstęp do znakomitszych domów w stolicy i w kraju. Mile był widziany i u ordynatów Zamoyskich, w Puławach, u Bielskich i Owidzkich, gdzie na przemiany przesiadywał. Grzeczny i usłużny; gdy go proszono, grał, śpiewał, tańczył i deklamował, na zawołanie umiał zawsze złożyć madrygał, lub dowcipny wierszyk wpisać do sztambucha. Lubiano go, pieszczono i obdarzano hojnie.

Ładny szambelan nie mięszał się z zasady do polityki. Podzielał zapatrywania i przekonania tych, których kosztem wiódł życie wygodne, bez troski. Godził się z każdą formą rzadu, jak długo rząd ten istniał. Runęła Rzeczpospolita, Warszawa przeszła pod rządy pruskie — szambelan fruwał wesół i szczęśliwy, nie troszcząc się o wszelkie przewroty i zmiany.

Mimo to, raz jedyny w życiu los złośliwy kazał mu odegrać wybitną rolę w polityce europejskiej — co prawda rola szambelana była niemą, jak partja powiernika w starej operze włoskiej.

Było to w roku 1802. Bonaparte stał u szczytu potęgi, Paryż był stolicą świata. Jak ćmę do świecy, tak też i pana Jana korciło poznać świetny dwór Korsykanina. Zabrał więc swoje oszczędności, mundur maltański wpakował do tłumoczka i ruszył nad Sekwanę. Jako poddany galicyjski miał być przedstawiony Napoleonowi przez austrjackiego ambasadora, którym był wówczas Koblenz. W oznaczonym terminie stawił się nasz szambelan na audyencji. Świetne grono dworzan, ambasadorów i cudzoziemców oczekiwało na ukazanie się władcy świata, który opóźnił swe przybycie z powodu otrzymanych wiadomości o zbrojeniu się Austrji. Wreszcie otwarły się podwoje prywatnych apartamentów i mały kapral, z brwią groźnie zmarszczoną, pojawił się w sali audyencjonalnej.

W powietrzu czuć było burzę — wszystko drżało przed wejrzeniem władcy, którego oko ciskało gromy...

Maltański mundur Żaboklickiego zwrócił uwagę Napoleona, który prosto ku niemu skierował swe kroki. Koblenz, zgięty we dwoje, przedstawił szambelana jako poddanego austrjackiego z Galicji. Wówczas mały kapral pokazał dyplomacie plecy i podniesionym głosem rzekł do Żaboklickiego:

— *Vous ètez Polonais, sujet Autrichien? Que veuleunt dire ces armements? Je peux ècraser et jècraserai la Maison d'Autriche!*

Poczem porwał go pod rękę i począł z nim chodzić po sali miotając bezustannie groźby przeciwko Austrji.

Przerażony ambasador ledwo się zdołał utrzymać na nogach — obecni stronili od niego gdyby od zapowietrzonego. Niemniej przerażonym był nasz szambelan, gdy wreszcie Napoleon puścił jego ramię i ukłoniwszy się zgromadzonym wyszedł ze sali.

W tej chwili cały świat dyplomatyczny rzucił się ku Żaboklickiemu, dopytując się o treść rozmowy z gniewnym władcą. Szczęściem porwał go co rychlej Koblenz do swego hotelu, gdzie przesłuchał szambelana protokolarnie i doradził mu, by jak najszybcej Paryż opuścił.

Posłuchał tej rady Żaboklicki i zniknął z Paryża, gnany trwogą i niepokojem. Oparł się dopiero w Dreźnie, gdzie nie omieszkano go zaprosić do dworu. Przyjęty bardzo uprzejmie musiał powtórzyć całą rozmowę królowi i następcy tronu, czem zyskał sobie późniejsze ich fawory. Cóż dopiero, gdy powrócił do Warszawy. Rozrywano go formalnie, fetowano, a niestrudzony Żabcio, gdyż tak go nazywano, powtarzał bez końca swą przygodę w Tuilleryach.

Jeden tylko Niemcewicz znęcał się bez litości nad Żabciem zwąc go Żabsztylem, lub Żabsztylionem — gdyż twierdził, że za przykładem Napoleona imię każdego wielkiego człowieka winno się kończyć na *on*...

Niedość jednak na tem. Złośliwy autor „Śpiewów historycznych" uwiecznił szambelana w swym „Tęczyńskim" i w „Samolubie".

Za rządów księztwa saskiego dano mu rzeczywistą szambelanję wraz z pensją i z mieszkaniem w zamku.

Na tym urzędzie przetrwał burzliwe lata następne i doczekał się królestwa kongresowego. Wielki książę Konstanty lubił go, gdyż potulny Żabsztyl cierpliwie znosił niedźwiedzie jego karesy. To też, gdy z Taganrogu nadeszła wiadomość o zgonie cara Aleksandra, szambelan chcąc okazać swą lojalność, odwidzał znajome domy szlochając i zanosząc się od płaczu...

Pocieszył się niebawem, gdy z okazji koronacji Mikołaja zlecono mu odebrać na granicy Królestwa korony cesarskie i przewieść je do zamkowego skarbca.

Drobna ta misja napełniła go wielką dumą. Gotował się do drogi z ogromną troskliwością, a gdy powrócił — w wygodnej karecie na tylnem siedzeniu mieściła się szkatuła z koroną, podczas gdy szambelan siedział skulony na przednich poduszkach. Nadymał się potem niesłychanie, iż wolno mu było pokazywać znajomym brylanty i inne klejnoty zdobiące cesarski djadem.

Natomiast nie wiodło mu się podczas służby przy parze cesarskiej, za przybyciem jej do Warszawy. Zbytnia gorliwość podczas audjencji dawanej władzom królestwa uniosła biednego szambelana do tego stopnia, iż urażeni dostojnicy zaczęli nań głośno sarkać i Potocki, jako mistrz obrzędów, kazał mu iść precz...

Dla zdziecinniałego dworaka był to straszny cios.

Niedługo potem na dworskim balu, jowialny Morawski zabrał Żaboklickiemu szal, który cesarzowa powierzyła jego pieczy. Nieszczęśliwe szambelanisko omal nie postradało zmysłów ze strachu spostrzegłszy swą stratę. W końcu ulitował się nad nim jenerał i oddał szal porwany. Najdowcipniej wszakże jeden z adjutantów w. księcia zażartował sobie z Żaboklickiego, gdyż wyrysował

Stamatowić, ksiądz z Nowego Sadu. Starostą zjazdu obrano jednozgodnie Franciszka Palackiego, podstarostami zaś: ks. Lubomirskiego i Stanko Wraza. Tegoż dnia dano znać urzędownie o rozpoczęciu czynności zjazdu namiestnikowi Czech hr. Leonowi Thun'owi, który po Stadionie nastąpił. Dnia 2. czerwca po solennem nabożeństwie zagajono z wielką uroczystością pierwsze posiedzenie zjazdu; program jego rozpraw składał się z pięciu części: 1. wzajemny stosunek Słowian austrjackich; 2. stosunek tychże Słowian do innych narodowości monarchji; 3. stosunek tychże Słowian do innych Słowian, pod berłem Prus lub Rosji i Turcji zostających; 4. stosunek Słowian austrjackich do wszystkich narodów europejskich i 5. środek, za pomocą którego należało zapewnić znaczenie i trwałość czynności zjazdu. Sekcje, począwszy od dnia otwarcia zjazdu, miewały codzienne posiedzenia, bądź z rana, bądź po południu, prowadząc narady i rozmowy w narzeczach słowiańskich, nie zaś w języku niemieckim, jak to powszechnie głoszą Niemcy podziśdzień.

Dla sformułowania swych prac i życzeń, zjazd postanowił: a) przygotować manifest do narodów europejskich, wykazujący cel i zasady zgromadzenia; b) ułożyć petycję do cesarza, zawierającą żądania Słowian w Austrji i c) zapoczątkować stały związek narodów słowiańskich przez podanie środków dla podtrzymania jego zasad i celów. Manifest do narodów europejskich ułożył Palacky według projektu Libelta i Żacha (późniejszego jenerała serbskiego). Jakoż, obrady już się miały ku końcowi i na dzień 14. czerwca naznaczono ostatnie posiedzenie, kiedy naraz nieprzewidziane wypadki przerwały tok obrad tak, iż niektórzy członkowie natychmiast poczęli się rozjeżdżać do domów. Mówimy tu o fatalnych rozruchach w Pradze, które się poczęły 12. czerwca.

W dzień zielonych świątek część ludności demonstrowała przeciw Windischgrätzowi przed jego mieszkaniem. Z obok stojących koszar wystąpiło wojsko i najeżonemi bagnetami zmuszało lud do rozejścia się. Tłum począł z krzykiem uciekać, wołając o broń i na wzór Paryża stawiać natychmiast barykady. Wtem padły pierwsze strzały do żołnierzy i to z okien hotelu, w którym podówczas mieszkał rewolucjonista Bakunin i niektórzy inni członkowie zjazdu. Później dopiero pokazało się, że Bakunin był kierownikiem całej ruchawki — na razie jednak dzień cały zeszedł na stawianiu barykad i bitwach w ciasnych ulicach Pragi, gdzie wojsko niemałe poniosło straty. Nazajutrz deputacja miejska żądała od Windischgrätza, aby odwołał wojsko, na co tenże odpowiedział, że uczyni to, lecz pod warunkiem natychmiastowego rozebrania barykad. Lud zgodzić się na to nie chciał i dzień przeszedł w niepewności, bez żadnych stanowczych następstw. W dniu 14. czerwca przybyła do Pragi komisja rządu centralnego, na której czele stał Mensdorf, celem przywrócenia pokoju. Komisja ta jednakże nic nie zdziałała. Nocy następnej, wojsko cichaczem zajęło miejscowość zwaną Hradczany, zkąd łatwiej było bombardować miasto; tam też przewiozło działa, poobwijawszy koła słomą. Zrana zapowiedział Windischgrätz, że jeżeli tłum się nie rozejdzie, zburzy miasto; jednocześnie ogłosił stan oblężenia. Lud jeszcze się bardziej rozjątrzył i począł walkę na nowo, lecz po całodziennym wysiłku, gdy kule działowe niszczyć poczęły miasto, 16. czerwca zmuszony był ustąpić.

Następstwa zaburzeń, jak to przewidywano, były bardzo smutne; naród, stojący już na drodze najpomyślniejszego rozwoju, mający przyrzeczone lub udzielone prawa i przywileje, blizki wreszcie własnego sejmu, wstrzymany został w swoim pochodzie przez owe wypadki na czas nieoznaczony. Wnet po uśmierzeniu rozruchów, Windischgrätz ujął miasto w kluby prawa wojennego. Naturalnie, że najbardziej ucierpiała na tem swoboda druku. Wolno wprawdzie było pisać wszystko, lecz za najmniejsze wykroczenie prasy karano nie według praw prasowych, lecz na mocy doraźnych wyroków sądu wojennego. Członków komisji narodowej aresztowano masami. Oblężenie zniesiono dopiero 20. lipca, poczem przystąpiono do wyborów do parlamentu. O krajowym sejmie już i mowy nie było.

Rosja i Polska.

Znany już czytelnikom naszym p. Słuczewskij, urzędowy sprawozdawca z podróży w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, pisząc o pobycie w Warszawie zbacza na pole polityki, co mu się zresztą dość często przytrafia. Głos ten urzędowego publicysty wart jest powtórzenia — wiele w nim otwartości i prawdziwa konkluzja wykluczająca możność porozumienia się Polski z Rosją. Pokrótce przechodzi sprawki Murawiewa, Milutyna, Czerkawskiego i tak dalej pisze:

„Czy też usposobienie Polaków w nowem pokoleniu uległo jakiej zmianie? Czy niektórzy z pośród naszych działaczy rosyjskich nie rządzą się jeszcze tą „neutralnością“(?) która nieznacznie dodawała otuchy Polakom? Czy nie pozbyliśmy się jeszcze naszego sentymentalizmu? (!) Pytania te zadajemy nie dla tego, jakobyśmy pragnęli wywołać rozdrażnienie i otwierać zabliźniające się rany: nie, jedynie w poczuciu doniosłości i nauki, jaka wypływa z faktów dziejowych, w celu bezstronnego wyjaśnienia sprawy, usunięcia nieporozumień, w tem przekonaniu, że przymierze — to siła, ale przymierze oparte na przyjaźni, na wzajemnem, szczerem zaufaniu. (!!) Otoż nie ulega wątpliwości, że w Warszawie i guberniach nadwiślańskich, gdzie rządzi jenerał-gubernetor Hurko, nie ma tego sentymentalizmu. Żądać od Polaków, aby nas kochali — to rzecz niemożebna i bezcelowa; ale trzeba żądać bezwzględnego porządku—i porządek jest tam niewątpliwie.

„Za cóż mamy kochać Polaków? Któż walczył przeciwko nam wraz z hanem Mamajem jeszcze przed zorganizowaniem się państwa moskiewskiego? Któż za czasów swej potęgi puścił Hohenzollernów i Habsburgów do ziem słowiańskich i oddał w ręce obce Dunaj, Elbę i Odrę? Któż przez ciąg lat 500 przeszkadzał rozwojowi Moskwy i doprowadził Rosję do lachofobji? Kto z otwartemi rękoma przyjął Napoleona i poprzysiągł mu? Kto stworzył legion turecki podczas kampanji krymskiej? Kto przez emigrację kaleczył dobre imię i sławę Rosji na całym świecie i na wszelkie sposoby i osiągnął cel zamierzony? Kto jeszcze niedawno dostarczył naszemu sąsiadowi planów fortecznych? (?) wszystko to występuje w pamięci obok kwestji sentymentalizowania z Polską. Niech sobie nas lubią czy nie — to rzecz obojętna; ale porządek w Polsce rosyjskiej być musi. Nikt nie myśli o rusyfikowaniu Polski, ale że Polacy winni mieć prawa rosyjskie i żołnierza rosyjskiego — to również niewątpliwe, jak niewątpliwym jest nonsens myśli o jakiejś „federacji,“ o jakiemś „pojednaniu.“

„Stosunek Rosji do Polski komplikuje się w znacznym stopniu przez sprawę poważną co prawda, ale niezdolną do walki z jedynowładztwem Rosji — mianowicie — przez katolicyzm i zależność od Rzymu. I tu jednak przy maluczkiej nawet chęci, porozumienie byłoby możliwe. Nie my, ale najmądrzejsi i najgodniejsi działacze Polski XVI. stulecia napomykali o narodowym kościele dla Polski, i była też bardzo blizką protestantyzmu. W życiu wspólnem z Polską, Rosja pójdzie naprzód, jak idzie z czterdziestu innemi narodowościami, poczynając od Niemców, a kończąc na Samojedach, na których wyznanie Rosja nie myśli nawet wywierać nacisku.

„Ale zabawnem byłoby przypuszczenie, że nie targając się na narodowość polską, jako narodowość, Rosja pozwoli na gospodarzenie jej na Litwie, Żmudzi lub Wołyniu. Byłoby to równoznaczne z przypuszczeniem, że Tatarzy kazańscy, dla tego, że kiedyś istniało carstwo kazańskie, mogą i teraz gospodarzyć nad Kamą, Wołgą lub Oką. Niemasz zasadniczej różnicy pomiędzy państwem polskiem a kazańskiem (!) cała różnica polega na tem, że w tytule cesarza wszech Rosji, tytuł pierwszy umieszczony jest przed tytułem cara Kazańskiego. Federacyjność i śmierć Rosji jedyno-władczej — to równoznaczniki. Na uznanie tej prawdy winni godzić się wszyscy ludzie rosyjscy i na tym gruncie nie może być dwu zdań. Gdy jadąc w roku 1863 do Polski, Milutyn widział się w Wilnie z Murawjewem, ci dwaj ludzie, różniący się zasadniczo w kwestji włościańskiej, porozumieli się od razu co do konieczności zreorganizowania tego kraju przepełnionego jeszcze wówczas bandami (!)“

Oto głos szczerego Moskala! Bogdajby ozwał się głośnem echem w całej Słowiańszczyźnie i otworzył oczy tym, którzy zaślepieni, sądzą, że Rosja może być kiedyś opiekunką (!) idei słowiańskiej.

Korespondencje.

Kraków 13. grudnia.

(Pomnik Mickiewicza. — Stowarzyszenie pomocy naukowej dla kobiet. — Nowe stowarzyszenie rękodzielników. — Krakowskie laboratorjum chemiczne. — Schronisko im. Lubomirskiego.)

Sprawa pomnika Mickiewicza, to ściana, od której się odbijają wszelkie, niekoniecznie grochowe pociski prasy, która się poczuwa do obowiązku informowania czytelników o tyle doniosłej kwestji — oraz publiczności, która prywatnie chociaż radaby się dowiedzieć co postanawia historyczna „piątka“ panów z najściślejszego komitetu. Tajemnica jak na spowiedzi — to hasło komitetu; więc niepodobna się dziwić, iż ani jeden cent nie powiększa zebranych na budowę, a trochę hojnie rozszafowanych funduszów, iż to tu, to owdzie, odzywają się niemiarkowane głosy oburzenia z powodu takiego postępowania.

Faktem jest, iż Matejko bardzo surowo skrytykował głowę poety, wykonaną w rozmiarze podwójnej naturalnej wielkości przez p. Rygera i że w skutek różnicy zdań, wystąpił z komitetu pięciu. Czy rezygnację cofnął, dotąd pomimo zwykłych komunikatów *Czasu*, który nigdy sam nie podaje wiadomości, lecz ogranicza się na przeczeniu przez inne pisma głoszonym — wiedzieć nie można, bo przeczenia te najczęściej są polityką, a nie prawdą.

O miejscu, gdzie pomnik ma stanąć, pod grozą klątwy ani pisać, ani mówić niepodobna. Niefortunnym tylko korespondentom, pozostającym na służbie nie tych, co drukują ich elaboraty, lecz tych, co ich napawają „mądremi“ pomysłami, ustawicznie roi się, że trzeba na nowo szukać miejsca, na nowo alarmować całą Polskę i tworzyć „nową hecę pomnikową“.

Wstyd doprawdy, iż komitet chociaż dość samozwańczy, ani chce ani umie pozyskać poszanowania i zaufania dla siebie i swej działalności, a tak łatwo przyszłoby nau zdobyć to jawnością jedynie, której cały polski ogół, a nie Kraków tylko, żądać i domagać się ma prawo.

Podczas licznego zjazdu w Krakowie na pogrzeb śp. Kraszewskiego, w roku ubiegłym, powzięto myśl założenia Stowarzyszenia pomocy naukowej dla kobiet. Stowarzyszenie ma nosić nazwę: J. I. Kraszewskiego. Zadaniem stowarzyszenia będzie zbieranie funduszów na stypendja dla kobiet kształcących się w uniwersytecie genewskim, gdzie zmarł zasłużony pisarz.

Namiestnictwo zatwierdziło statuty i stowarzyszenie to niebawem wejdzie w życie. Czynnym w tej sprawie jest prof. Adam Bełcikowski, tyle ceniony krytyk literatury.

Perjodycznie przed zbliżającemi się wyborami, odbywa się tu głaskanie moralne rzemieślników i składanie dowodów dbałości o ich interesa i zabawy nawet. Sposobem dość łatwym i do znużenia się powtarzającym, jest zakładanie stowarzyszeń „ku wspólnej rozrywce i nauce“. Jest jedno ogólne stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“; lecz cóż, kiedy nie ma ono szczęścia podobać się przyjaciołom i protektorom tego stanu. Jak Fenix z popiołów, powstaje grzebane od czasu wyborów do czasu przed wyborami inne takie rzemieślnicze stowarzyszenie pod wezwaniem św. Józefa. Znów zachodzi potrzeba wznowienia go i znów zbierają składki na ten cel nie rzemieślnicy naturalnie, lecz ich „przyjaciele“. Święty Józef *redivivus,* jako stowarzyszenie, w roku przyszłym mieć będzie obowiązek dopomagania przy wyborach; potem instytucja, powołana do życia „ofiarnością“ — zaśnie na czas dłuższy. I tak co lat parę.

Wcale dobrą i pożyteczną myśl powzięła komisja sanitarna miejska, aby urządzić w administracji gminy laboratorjum chemiczne i ustanowić posadę chemika miejskiego. Rzecz ta będzie jeszcze przedmiotem obrad rady miejskiej, lecz prawdopodobnie praktyczny jej pożytek zostanie zrozumianym.

Dola małoletnich przestępców obojej płci i dzieci pozbawionych opieki starszych, wszędzie już stała się przedmiotem bacznej uwagi zarządów krajowych i gminnych.

W Krakowie w tym względzie można zanotować dotąd tylko szlachetne, przy małych środkach nieocenione przynoszące korzyści starania księdza Siemaszki, który osobiście czyni więcej jak całe miasto — i wzorowo prowadzony, utrzymywany przez Towarzystwo Dobroczynności „Zakład Józefitów.“ — W nim utrzymują tylko sieroty — małoletni włóczący się doznają opieki od księdza Siemaszki — dla przestępców zaś są areszty i kryminał.

Poruszam sprawę, aby nie przebrzmiało bez echa, krótko mówiąc nierozumne postanowienie, jakie w *Czasie* bez komentarza wyczytałem, iż policja postanowiła złe dzieciaki te, kradnące po mieście i kościołach — fotografować. Wolno się mylić, lecz ten rodzaj zapobiegania przestępstwu powtórzyć się mającemu (bo nie przed kradzieżą, lecz po pierwszej będą chyba fotografowani) jest raczej zachętą i podnietą do popełniania przestępstwa i nadal. Dzieciaki, których wizerunki zostawi sobie policja, będą żyć jak pewne kobiety ze świadomością, iż rysy ich napiętnowane hańbą znane są powszechnie. Zniszczenie ostatnich błysków ambicji nie jest środkiem zapobiegania złemu.

Na doniosłą w korzyści i tyle pożądaną fundację „Schroniska imienia księcia Lubomirskiego“ czeka Kraków od lat kilku, a niezawodnie szybkie otwarcie tego zakładu więcej umoralni i poprawi z głodu najczęściej popełniających przestępstwa biedaków, aniżeli stare i przeżyte środki, najzupełniej nie przynoszące chluby, ani tym którzy przy dzisiejszym postępie pojęć stosować je pragną — ani tym, którzy biernie wiadomości takie udzielają czytelnikom.

Kraków 13. grudnia.

(Sprawa Czernichowska. — Z Rady miejskiej).

Dziś przybyli tu z Czernichowa bez funduszów na życie, lub wyjazd, wydaleni z zakładu w liczbie 16, wychowańcy szkoły rolniczej. Są to przeważnie młodzieńcy z pod rosyjskiego zaboru. Być może jednostronnemi i nie przedmiotowemi są ich relacje o zajściach — wszakże są to nowiny bardzo smutne i istotnie godne ubolewania. Według ich opowiadań — za faktyczność więc nie mogę przyjąć odpowiedzialności — główną i jedyną przyczyną smutnych rezultatów wydalenia, interwencji żandarmów itd., był kapelan w Czernichowie, niedawno podobno tam zostający, ksiądz Mateusz Jeż. Ciekawa to młodzież skarżąca się na tego księdza, skoro pierwszą wizytę w Krakowie złożyła dawnemu swojemu kapelanowi, księdzu którego nazwiska dobrze nie pamiętam. Chromecki zdaje się.

I cóż mianowicie tak źle usposabiało względem kapelana? Oto według jednobrzmiących zdań jego dwulicowe postępowanie. Chwalić miał ustawicznie młodzież w oczy i głaskać ją moralnie — tymczasem na konferencjach miesięcznych profesorskich większość obrzucał skargami i spowodowywał złe stopnie z religji i obyczajów.

Młodzież widząc takie postępowanie — zawsze według jej słów — nabrała odrazy do księdza i prosiła, aby go zmieniono. Wreszcie któryś gorętszy powybijał mu szyby w mieszkaniu w niedzielę i od tej chwili rozpoczęły się ogólniejsze rozruchy. Winnego nazwiska nie wiedzieli lub wydać nie chcieli. Władza profesorów działać miała nie uśmierzająco, lecz prowokująco, profesor Prażmowski biegał wśród młodzieży z rewolwerem. Nastąpiły obrzucania jajami itd., Dyrektor wraz z p. Prażmowskim z Krakowa przywieźli zastępcę starosty wraz z 10. żandarmami i ci po dokonanej rewizji internowali uczniów w sypialniach. Żandarm jakiś ubliżyć miał któremuś, to znów wywołało bunt najzupełniejszy. Złączyli się w jednej sali i zdecydowani na wszystko, łamać zaczęli sprzęty, tłuc szyby itp. Dopiero w obec takiego stanu rzeczy polecono żandarmom ustąpić. Studentom oznajmiono, iż szkoła została zamkniętą, a kto chce w niej dalej pobierać nauki, wnieść musi prośbę. Wszyscy to uczynili, szesnastu wszakże podań nie uwzględniono i polecono im natychmiast z Czernichowa wyjechać.

Śledztwo władz wyjaśni zapewne całą sprawę tyle smutną i najdotkliwszą dla rodziców tej młodzieży.

Na dziś odbytem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto do wiadomości treść komunikatu sądu o zapisach bł. p. dr. Warschauera dla rekonwalescentów żydów i chrześcian po 4000 złr. i funduszu na pożyczki dla rzemieślników w kwocie 20.000 złr. Z procentów pożyczki będą udzielane w wysokości 200 złr. Oprócz tego śp. Antoni Markiewicz na zapomogi dla rzemieślników zapisał 1000 złr. Pamięć ofiarodawców tych, jak również pamięć śp. Grocholskiego uczciła rada przez powstanie z miejsc. Załatwiono jeszcze kilka spraw wewnętrznych, między innemi zmianę statutu i rozkład nauk w szkołach przemysłowych, co wywołało ożywioną dyskusję, upoważniono zarząd Muzeum narodowego do zajęcia się sprawą zakupna ram do obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami“ na co asygnowano już dawniej kwotę 3000 złr. — i powołano do rady w miejsce dwóch zmarłych członków pp. Józefa Spirę i Henryka Szwarca.

Z prowincji.

(*S.*) **Tarnów** 13. grudnia. (*Wieczorek Mickiewicza,*) urządzony przez „Kółko przyjaciół muzyki“, wypadł zupełnie dobrze. Słowo wstępne wypowiedział nauczyciel szkół ludowych, p. Franciszek Migdał, za co licznie zgromadzona publiczność nagrodziła go mnóstwem oklasków, dając w ten sposób wyraz zasłużonego uznania. Równie gorąco oklaskiwano chóry, które pod kierownictwem p. S. Surzyńskiego niewątpliwie dojdą do doskonałości. Kantata jego utworu pt. „Cieniom wieszcza“, miejscami świetna, a w całości bardzo pięknie harmonizowana, wykonaną została wcale dobrze. Toż samo powiedzieć można o „Żywych organach“ tegoż kompozytora i o Wierzbickiego „Hymnie ukraińskim“, tudzież o chórze z 3. aktu „Halki“. Z rozkoszą słuchała publiczność gry pani M. na fortepianie przy akompanjamencie p. Surzyckiego na fisharmonji. Sonata Cis-moll Beethovena, tudzież Schuberta „Serenada“, a zwłaszcza „Wędrowiec“, zyskały huczne oklaski. Koncert pierwszy Beriota D-dur odegrał p. Nowak z całą precyzją i uwydatnieniem wszystkich piękności; a p. B., baryton, odśpiewał „Balladę“ Klaviga z „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego z gruntownem rozumieniem i odpowiedniem cieniowaniem, a Chopina „Piosnkę litewską“ z właściwą sobie swobodą. Pan J. Rudnicki odegrał Chopina „Walca“ A-moll, „Nokturnę“ Fis-dur i dwa mazurki.

Brody 13. grudnia. (*Wieczorek Mickiewiczowski*), który odbył się tu onegdaj, zagajony został przez burmistrza p. Witosławskiego. Słowo wstępne wygłosił inspektor szkolny p. Tokarski, poczem odegrano „Łobzowian“ i „Po drodze“. Na szczególniejsze uznanie zasługują panie: Gomolińska i Tokarska i pp. Gail, Pelikan, West, Drożewski i Skerl. Deklamacja prof. Szyndlera, „Spowiedź Jacka Soplicy“, wywołała burzę oklasków. Orkiestra pod kierownictwem pp. Bauera i Koliszera, wywiązała się ze swego zadania dobrze.

Czysty dochód, uzyskany z tego wieczorku, wynosi 66 złr., którą to kwotę złożono na ręce hrabiny Rusockiej celem rozdzielenia jej między ubogich uczniów.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W miejsce śp. prof. Bambergera ma objąć katedrę na uniwersytecie wiedeńskim dr. Gerhard z Berlina.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Sylwester Siwek, brat zakonny OO. Franciszkanów. — W Zbarażu zmarł Juljan Jelita Borzemski, komisarz straży skarbowej.

Kalendarz. Sobota (15.): Walerjana — Wolimira. Wschód słońca o godz. 7. min. 55, zachód o godz. 3. min. 57.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Pp. Zdz. Więckowski i Franc. Mrozowski z Radziechowa, nadesłali administracji naszego pisma, kwotę 57 złr. 50 cnt., jako połowę czystego dochodu z odbytego tamże wieczorku Mickiewiczowskiego, przeznaczając ją na rzecz sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Ogólny dochód wynosił 128 złr., wydatki 13 złr., czysty dochód tedy 115 złr. Drugą połowę tego dochodu przeznaczył komitet na wsparcie ubogiej dziatwy szkolnej w Radziechowie.

Akademicy u Matejki. W czwartek o godzinie 10. rano, w obecności swej rodziny i pań Młodnickich, przyjmował mistrz Matejko delegację wydziału „Czytelni akademickiej“, złożoną z pp. Łaszowskiego, Laskownickiego, Baranowskiego, Borkowskiego i Gumplowicza. Prezes „Czytelni“, p. Łaszowski, oświadczywszy, że młodzież ta dumną jest z tego, iż danem jej jest powitać twórcę dzieł takich, jak „Unja“ i „Racławice“ w grodzie naszym, zapewnił, że myśli przewodnie tych dzieł kiełkują w młodzieży, która wielkiemu ich twórcy przez usta mowcy uwielbienie i cześć swą wypowiada. Na przemówienie to odpowiedział mistrz, że dzień ten należy do najpiękniejszych w jego życiu, gdy widzi, że młodzież w ten sposób pojęła przewodnią myśl, wcieloną w twory jego ducha. Rozczulony, uścisnął kilkakrotnie każdego z członków deputacji młodzieży akademickiej i wyraził przekonanie, iż młodzież ta, w której dłoni spoczywa ziarno przyszłości, po myśli, wypowiedzianej przez jej reprezentanta, nie przestanie rozwijać i krzewić idei, których wcieleniu mistrz całe swoje życie poświęcił.

Mianowania. Dyrekcja Towarzystwa krakowskiego wzaj. ubezpieczeń zamianowała przy lwowskiej reprezentacji pp.: Jana Szwejkowskiego, inspektorem ajencji wschodniej Galicji; Zygmunta Kieszkowskiego, zastępcą naczelnika biura ubezpieczeń; Aleksandra Nachtsheima, saldokontystą w biurze rachunkowem; Jana Piaseckiego, adjunktem I. kl.; Władysława Dobrzyńskiego, adjunktem II. kl.; Kazimierza Szołginię, asystentem I kl. i Adama Korytkę, egzaminowanym praktykantem.

Pogrzeb śp. Kaz. Grocholskiego odbędzie się w Rożyskach d. 21. bm. przed południem.

Dar. Cesarz udzielił ochotniczej straży ogniowej w Grębowie, w powiecie tarnobrzeskim, na nabycie rekwizytów pożarniczych, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr [illegible], Średnia temperatura była — 18·2°C., najwyższa — 16·8°C., najniższa — 20·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni, niebo przeważnie czyste, temperatura zwolna się podnosi, powietrze miernie wilgotne, pogoda.

Jeszcze sprawa mödlingska. Ze strony korporacji donoszą nam, że zarząd czyni wszelkie kroki, ażeby zapobiedz nędzy, jaka skutkiem obecnych stosunków zapanowała wśród czeladzi. Z wielu stron dochodzą nas jednak skargi, że czeladź nie zawsze tak sobie poczyna, jakby to czynić powinna, że wśród istotnie potrzebujących, są żywioły, starające się wyzyskać chwilę przesilenia obecnego. To źle! Czeladź powinna w majstrach widzieć swych naturalnych sprzymierzeńców, a oni zapewne nawet w własnym interesie pospieszą w miarę możności złemu zaradzić. Piękne słowa obietnic p. Fränkla, czy jego zastępcy, niekoniecznie muszą wejść w czyn, a im więcej czeladnicy na własną rękę będą się angażowali, tem gorzej dla całej sprawy tutejszego przemysłu. Jeszcze raz powtarzamy, że majstrowie i czeladź powinni postępować razem i solidarnie.

Wypadek kolejowy. Na stacji Bilcze-Wolica kolei Albrechtowskiej, dnia 5. bm., w przejeździe pociągu towarowego koło rampy magazynowej, konduktor pociągu Juljusz Radecki spadł z wagonu i odniósł ciężkie skaleczenie. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego.

Śmiertelność we Lwowie. Według wykazu, sporządzonego przez miejskie biuro statystyczne, za miesiąc listopad, zmarło w tym czasie we Lwowie ogółem **252** osób, a to 136 mężczyzn i 116 kobiet. W wieku do 1 roku zmarło 50, do 5 lat 28, wyżej 5 lat 174. Stanu wolnego zmarło 145 osób, stanu małżeńskiego 69, wdowców i rozwiedzionych 38. Wypadków gwałtownej śmierci było 7. Okazuje się z tego, że procent śmiertelności na 1000 wynosi 24·87%. Najwięcej osób, gdyż 59 (36 mężczyzn 23 kobiet) zmarło na gruźlicę, 27 na zapalenie płuc, wodu oddechowego, 10 wskutek zapalenia kiszek, 11 na drgawkę, 9 wskutek udaru, 5 wskutek zapalenia mózgu, 13 wskutek nieżytu żołądka, 10 wskutek wady sercowej. Wypadków tyfusu plamistego było 3.

Pożar... miotły. Straż pożarna miejska zaalarmowaną została wczoraj o godzinie 12½ w południe pożarem, który jak doniesiono za pomocą telefonu z inspekcji policyjnej, miał powstać w domu przy ul. Kaźmierzowskiej l. 35. Jeden tren wyruszył natychmiast na miejsce wypadku, tutaj jednak okazało się, że alarm był fałszywy. Oto w piwnicy, należącej do restauratora Rothberga, zatliła się miotła, chłopak spostrzegłszy dym, pobiegł natychmiast na inspekcję policyjną z doniesieniem, iż w piwnicy powstał groźny pożar. Miotła więc stała się tym razem powodem alarmu i zaniepokojenia licznych lokatorów. Dzięki natychmiastowej pomocy, miotła spaliła się tylko do połowy.

Potrzeba reformy. *Wiener Abendblatt* z 13. bm., zaznaczając na czele „Przeglądu politycznego“ ostatnie zajścia w Krakowie, podnosi, że i we Wiedniu była niemała agitacja przeciw fabryce z Mödlingu, czego dowodem następnie był proces Fränkla przeciw Hamburgerowi, i tak dalej pisze: „Walka konkurencyjna, powiedzieliśmy w czasie owego procesu, musi być ustawą uregulowana. Doniesienia dzisiejsze z Krakowa popierają to nasze żądanie. Gwałtowne takie zaburzenia nie mogą być cierpiane — okazują się atoli stosunki, których rozwiązanie jest możliwe li za pomocą reformy ustaw.“

Przeciw upaństwowieniu wydawnictwa książek naukowych, wręczyła temi dniami deputacja wiedeńskich księgarzy i drukarzy, umotywowaną petycję ministr. dr. Gautschowi. W petycji powołuje się gremium księgarzy i drukarzy na pobieżną wzmiankę ministra, uczynioną na posiedzeniu izby poselskiej w dniu 10. maja rb., mianowicie, że rząd sam zamierza zająć się wydawnictwem książek dla szkół średnich, w podobny sposób, jak to czyni z książkami dla szkół ludowych. Otóż petenci występują przeciw takiemu monopolizowaniu książek szkolnych i konkurencji państwa z własnymi poddanymi, w którym to celu przytaczają dość trafne argumenta. Na każdy sposób upraszają ministra o bliższe wyjaśnienie dotyczących zamiarów rządu.

W czasie przyjazdu cesarza do Gracu, pojawił się także br. Kuhn, o którym w swoim czasie tak głośno mówiono z powodu demonstracyjnych owacyj oficerów na jego cześć.

Cesarz wbrew oczekiwaniu powitał go nader uprzejmie i kilkakrotnie uścisnął jego dłoń.

Kobieta-adwokat. Z Brukseli donoszą, że tamtejszy trybunał apelacyjny odrzucił prośbę panny Popelin o dopuszczenie jej do przysięgi adwokackiej. Orzeczenie to motywuje trybunał tem, że istniejące ustawy belgijskie nie dadzą się pogodzić z powierzaniem adwokatury kobiecie, której rola w społeczeństwie djametralnie sprzeciwia się obowiązkom tego zawodu. Zresztą kobieta nie ma ani sił potrzebnych, ani czasu do spełniania funkcyj adwokackich, a także jeden z paragrafów kodeksu postanawia, że kobieta nie może przyjmować na siebie zobowiązań bez aprobaty swego męża. Kobieta-adwokat nie może tedy czynić to dla innych, co dla niej samej jest ograniczonem.

Nowomianowany naczelnik policji londyńskiej Munro, przez lat kilka zajmował podobneż stanowisko w Bengalu, gdzie udało mu się odkryć parę olbrzymich spisków i wynaleść przywódców projektowanego zamachu na wielkorządcę.

Kobieta na sprzedaż. W Vermont, w Stanach Zjednoczonych, wystawił pewien farmer na sprzedaż publiczną swoją małżonkę. Oto według ogłoszenia jej rysopis: „Wzrost 5 stóp i cali 5; wiek 32 lata; kształty dość rozwinięte; włosy czarne i połyskujące; oczy siwe, duże; ręce i nogi średniej wielkości; usposobienie kłótliwe...“ Ten ostatni punkt tłumaczy przyczynę, dla której zapewne imć pan farmer pragnąłby się w ten sposób pozbyć swej prawowitej małżonki.

Miljonowy proces, toczący się w humańskim sądzie okręgowym między małżonkami hr. Dorotą i Józefem Młodeckimi o prawo własności wielkiej posiadłości Koszowata, w pow. taraszczańskim, gub. kijowskiej, został polubownie między stronami ukończony. Koszowata zostaje w dalszem faktycznem i prawnem posiadaniu hr. Doroty Młodeckiej.

Zuchwały napad. Z Warszawy donoszą: W tych dniach na dworek należący do wsi Tworzyjanki (dzierżawiony przez p. Brzozowskiego, (emeryta), w pobliżu stacji Koluszki, napadło nocą 12 zamaskowanych drabów, uzbrojonych w drągi i broń palną. Zabarykadowawszy przedewszystkiem budynek, w którym spała służba, napastnicy przez wywalone okno wtargnęli do wnętrza dworku. Gdy przebudzony p. Br. pochwyciwszy za dubeltówkę wypalił dla zaalarmowania służby, napastnicy odpowiedzieli strzałami, z których jeden ugodził p. Br. w czoło i ciężko rannego powalił na ziemię, a następnie rozpoczęli rabunek. Bandyci tak dalece czuli się bezpiecznymi, że po dokonaniu rabunku, wyciągnąwszy z pod łóżka przerażoną kucharkę, kazali jej rozpalić ogień, przyrządzić befsztyk i czarną kawę; dopiero uraczywszy się i wypaliwszy jeszcze kilka razy „na wiwat“ — po trzygodzinnej wizycie uszli bez śladu.

Kłopoty pana dyrektora. Teatr polski w Poznaniu wynajęto, jak wiadomo, przedsiębiorcy niemieckiemu z Berlina, który zjechał z wielkiem operowem towarzystwem, liczącem ośmdziesiąt osób. Cztery razy na tydzień miano dawać opery niemieckie, niemieckich kompozytorów. Dyrektor Winter — tak się nazywa ów przedsiębiorca — zacierał ręce z radości, spodziewał się bowiem poparcia władz i miejscowych Niemców. Niebawem przecież przekonał się, jak wszystko na świecie zawodzi! Władze zajęły wobec jego usiłowań stanowisko wprost nieprzychylne. Zakazano bowiem oficerom i urzędnikom wojskowym chodzić na niemiecką operę, wskutek zaś tego nie odwidzali jej i urzędnicy cywilni. Na dwa dni przed rozpoczęciem sezonu operowego, muzyka wojskowa oświadczyła, pomimo poprzednich przyrzeczeń, że usuwa się od wszelkiego współudziału. P. Winter więc znacznym nakładem musiał sprowadzić orkiestrę cywilną aż z Berlina. Mimo to, w teatrze pustki olbrzymie; ruina i nędza zagrażają i przedsiębiorcy i jego śpiewakom...

Dyrektor Winter zwrócił się bezpośrednio z piśmienną prośbą do cesarza. Przytoczył tamże, że Poznań nie posiada dotychczas opery niemieckiej, gdyż 9000 marek zapomogi, udzielanej ze skarbca cesarskiego dyrektorowi teatru miejskiego, nie wystarcza na taki wydatek. On zaś, dyrektor Winter, daje wprawdzie przedstawienia w polskim teatrze, lecz na repertuarze są tylko utwory niemieckich muzyków, śpiewane przez niemieckich artystów po niemiecku. Powyższe zakazy zaś przyprawiają i jego i owych artystów, wszystko Niemców, o ruinę. Prosi więc o pozwolenie oficerom uczęszczania na jego operę.

Podanie to odesłano do załatwienia komendzie piątego korpusu armji, tu zaś odpowiedziano, że nie można i nie wolno cofnąć poprzednich rozporządzeń!

---

jego karykaturę w stroju Krakusa z lancą w ręku i wręczył takową cesarzowej. Cesarzowa pokazała ją Żaboklickiemu, który tłumaczył się tak gorliwie z zarzucanego mu patrjotyzmu, tak siarczyście dowodził swej wierności do tronu i dynastji, że całe otoczenie nie mogło się powstrzymać od pustego śmiechu.

Skonfundowany tyloma przygodami, podczas koronacji pospieszył Żaboklicki po wszystkich tych uroczystościach na wieś, do Sieniawy, gdzie rezydował sędziwy książę jenerał ziem podolskich. I tu go nie przestało prześladować złowrogie fatum.

Oto, gdy witał gospodarza, ten biorąc go na fundusz chwycił szambelana za rękę i podniósł ją do ust. Żaboklicki nie poznał się jednak na żarcie staruszka i wyrywając swą dłoń, uderzył księcia tak silnie w nos, iż krew go oblała. Cały dwór zbiegł się przerażony, szambelan łamał ręce z rozpaczy. Wreszcie udało się lekarzowi zatamować upływ krwi i cała historja skończyła się na śmiechu. Żaboklicki za powrotem do stolicy rozpowiadał znajomym, że książę jenerał tak był uradowany jego odwidzinami, iż gwałtem chciał go w rękę pocałować.

Rewolucja listopadowa położyła kres dworskiej karjerze starego szambelana. Uciekł co prawda cało za granicę, lecz gdy powrócił do Warszawy po zajęciu jej przez wojska rosyjskie, nie znalazł w niej ani tych, którzy się nim bawili, ani też tych, z którymi się bawił.

Burza rewolucyjna zmieniła do gruntu fizjonomję Syreniego grodu. Z przyzwyczajenia i z nałogu szambelan wieszał się teraz przy księciu namiestniku, osowiał jednak, zdziwaczał i oddał się dewocji.

Lwowski Adonis dożył bardzo późnego wieku, gdyż śmierć zaskoczyła go dopiero po ósmym krzyżyku.

Dla młodszego pokolenia Żaboklicki był arcyciekawym zabytkiem ginącego już u nas dworactwa. Zbyt był śmiesznym, by można go potępić. Przez całe życie pozostał tylko pięknym chłopcem.

S. P.

Ciekawa rzecz jest rzeczą, jak sobie nadal postąpi skłopotany tylko dyrektor Winter.

Pomimo smutnych doświadczeń przestróg i ostrzeżeń, jeszcze setki nieroztważnych a łakomych, idąc za głosem oszukańczych ajentów, dają się pociągać widokom łatwego zysku a raczej dobrobytu bez pracy. Idą za Ocean, rzucając kraj własny, rodzinę, ognisko domowe, aby na obcej ziemi i wśród obcych umierać z głodu i nędzy. Nie jest to wcale przesadą — pisze urzędowa *Gaz. lw.* — a na dowód niech posłuży telegram, jaki w tych dniach otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych od ck. jeneralnego konsulatu w Rio de Janeiro, kreślący smutnie a wymownie dolę nowych wychodźców w Brazylji:

Rio Janeiro 5. grudnia 1888. Trzystu austrjackich wychodźców, oszukanych, zawiedzionych, przybyło. Nędza wielka; żądają powrotu. (Triester Lloyd Agent Morpurgo, kontrahent Fiorita). Rząd tutejszy zachowuje się biernie. Transport dalszych 1000 wychodźców spodziewany.

Słowa powyższe nie potrzebują komentarza. Ta zwięzła treść telegramu mówi więcej niż najwymowniejsze opisy — a może też zdoła otworzyć oczy tym i w kraju naszym licznym biedakom, którzy szukając polepszenia bytu, dają zbyt łatwy posłuch szalbierczym ajentom i zamiast szukać zarobku w warunkach przez Opatrzność naznaczonych, dają się pociągać złudnym obietnicom i marnie giną.

Marszałek krajowy i namiestnik przybyli onegdaj z powrotem z Wiednia do Lwowa.

Zarząd korporacji szewskiej wzywa czeladników pozbawionych zajęcia, by zawili się wraz z dokumentami w kancelarji korporacji. Zarząd korporacji obmyślił stosowne środki celem niesienia im pomocy.

W sprawie b. Towarzystwa kredytowego miejskiego wniósł onegdaj na terminie sądowym dyrektor tegoż, adwokat dr. Beliński, replikę na zarzuty poprzednio uczynione. Ponieważ nikt nie otrzymał umyślnego wezwania, przeto członków było bardzo mało. Obecni żądali od p. sędziego Hofmokla sporządzenia protokołu i wyznaczenia przynajmniej jednomiesięcznego terminu do wniesienia dupliki. Sędzia zgodził się tylko na 8-dniowy termin, t. j. na piątek 21. bm. Komitet obywatelski, reprezentowany przez kilku członków, zarządzi odpowiednie kroki.

Nagła śmierć. Wilhelm Sokal, znany przedsiębiorca kolejowy, liczący lat 44, bawiąc w mieszkaniu swojego przyjaciela p. Mark. przy placu Marjackim l. 7, został onegdaj o godzinie 10. wieczór tknięty apopleksją. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj rano podczas wydobywania piasku przy ul. Teresiewicza na gruntach, będących własnością urzędnika magistratu, p. Antoniego Dydyńskiego. Robotnicy Stefan Kutar i Jędrzej Majewski zostali zasypani piaskiem i dopiero po pół godzinie zdołano ich z trudem wydobyć. Odnieśli uszkodzenie nóg. Policja wdrożyła dochodzenie, gdyż, jak skonstatowano, odpowiedzialny za te roboty dozorca nie był wtedy obecny.

Program koncertu, połączonego z przedstawieniem amatorskiem, który się odbędzie w „Sokole" d. 16. bm., jest następujący: 1. Żeleński „Wilja", odśpiewają członkowie „Lutni". 2. Beethoven. Trio B-dur, odegrają pp. Wszelaczyński, Sladek i Link. 3. a) Moniuszko. Arja z „Flisa", b) Żarecki, „Biała róża", odśpiewa panna Frenklówna. 4. Auszpitz, „Rada", wygłosi panna Pyasnik. 5. Gounod-Vieuxtemps „Fantaisie" (skrzypce), odegra panna Podgórska. 6. a) Tosti. „Io t'amo", b) Münchheimer „Czarny krzyżyk", odśpiewa p. Wierzbicki. 7. Deklamacja, p. Frenkel. 8. Rutkowski „U nas inaczej", odśpiewają członkowie „Lutni". Zakończy: „Biały Otello", komedja w 1 akcie z francuskiego. — Połowę dochodu przeznaczył „Sokół" dla Tow. „Bratniej pomocy słuchaczów weterynarji lwowskiej". Biletów (krzesła po 1 zł., dalsze po 60 ct., wstęp 30 ct.) dostać można w handlu p. Krimera, w cukierni p. Kosteckiego i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmitta. Początek o godzinie 7. wieczór.

Poemat prozą o... łazienkach otrzymaliśmy dziś od jakiegoś natchnionego (czy też należycie wykąpanego?...) piewcy, który za bohatera niezrymowanego swego akrostychu obrał sobie sympatyczną postać IMci Pana Ferdynanda Grossa. Mąż ten — pisze dosłownie jego wielbiciel — zasłużony jest dziś lwowskiemu społeczeństwu, [illegible] „Łazienki Lwowskie" stawia swoim gościom do dyspozycji marmury (zapewne wanny), bronzy, lustra weneckie, dywany, pyszne otomany etc. etc. „Wyobraź sobie, Szanowna Redakcjo — tłumaczy w odsełaczu autor panegiryku — że za mizernego papierka człek czuje się jakby przeniesionym do jakiegoś zaczarowanego przybytku z bajek „Tysiąca i jednej nocy", taki przepych i wygoda, taka rozkoszna atmosfera w okół! A te niedoścignione przyrządy Rychnowskiego, które za lekkiem dotknięciem najsłabszej nawet rączki, każą wytryskać zimnym i gorącym tuszom itd. itd...." Lecz autor nasz zwykł najwidoczniej aż do gruntu studjować rzecz każdą, zanim zdecyduje się przekazać ją potomności w pięknej wiązance stylistycznej — gdyż oto po „papierkowej" kabinie, prowadzi słuchacza do II. i III. klasy, opisuje każdą z osobna w kilkunastowierszowym ustępie, a ciągle, rzetelnie wdzięczny, powtarza się u początku i końca odcinka ceny: II. — 75 ct., III. (cynkowa) 55, III. — 30 ct. Nie! — *nemo propheta in sua patria!* Piewca nasz łazienkowy umie tak znakomicie podawać najprozaiczniejsze rzeczy w sukience poezji lirycznej lub dramatycznej — stosownie do chwili — że w Ameryce dorobiłby się piórem grubego majątku! Czy też IMci p. Ferd. Gross zna osobiście tego utalentowanego „gościa"?

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Państwo Linkowscy i panna Szymańska zostali zaangażowani przez dyrekcję teatru lwowskiego. — P. Roman Żelazowski, jak donosi *Kurjer Warsz.*, stara się o występy gościnne w teatrze warszawskim.

Repertoar teatralny. Dziś „Trubadur". Debiut panny Frenkel; jutro w niedzielę popołudniu o g. 3. „Gaskończyk", wieczór „Otchłań", dramat; w poniedziałek 1. „Mój mały", 2. „Dziesieśni", Gawalewicza, 3. „Reprezentant domu Müller i Sp.", 4. „Wybór życia".

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie Dziennika Polskiego).

(m.) **Lwów** dnia 13. grudnia. Przewodniczy prezydent miasta, p. Mochnacki. Referent p. Blumenfeld szczegółowo wyłuszczył akt fundacyjny p. Roberta Domsa z dnia 1. sierpnia, a uczyniony z okazji 40-letniego jubileuszu cesarskiego. O fundacji tej w swoim czasie podaliśmy szczegółową relację, to też obecnie notujemy tylko, iż fundacja ma nosić nazwę „Schronisko Roberta Domsa" i składa się z domu przy ulicy św. Teresy i 107.000 złr. Celem tej fundacji jest dać utrzymanie starcom kupcom i przemysłowcom.

Rada miejska przyjęła prawa i obowiązki przepisane tą fundacją, a nadto na wniosek p. Stokowskiego ma się udać do p. Domsa deputacja, złożona z prezydenta miasta i dwóch radnych, celem wyrażenia fundatorowi w imieniu reprezentacji miasta serdecznego podziękowania.

Na zapomogi dla urzędników magistratu przeznaczono z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia 2000 złr.

W skutek petycji urzędników miejskiej izby obrachunkowej o polepszenie dotacji przedstawił referent dr. Goldman następujący wniosek:

Naczelnik izby obrachunkowej pobierać będzie płacę 2000 złr., kwaterunkowe 480 i dwa pięciolecia po 250 złr., rachmistrz będzie płacy 1600 złr. kwaterunkowe 420 i pięciolecie 200 złr., dwóch rewidentów po 1400 + 360 + 150, czterech adjunktów po 1100 + 300 + 100 pięciu adj. po 900 + 300 + 100, pięciu asystentów 600 + 240 + 100, trzech praktykantów z których dwóch 500 jeden 420, a nadto dodatek kwaterunkowy 180 złr. który pobierać mają dopiero po trzech latach nienagannej służby.

Wydatek spowodowany przyjęciem powyższego systemu (bez uwzględnienia dodatków pięcioletnich) wyniesie rocznie 4460 zł. Praktykanci mają się wykazać 5-klasą gimnazjalną i świadectwem egzaminu z buchhalterji rządowej. Dotychczas wystarczała 5 klasa gimnazjalna.

Dr. Ciesielski żąda odroczenia tej sprawy aż do chwili, gdy zostaną przedłożone wnioski odnoszące się do podobnych próśb lekarzy miejskich i urzędników manipulacyjnych. Wniosek dr. Ciesielskiego odrzucono, a wnioski przedstawione przez dra Goldmana przyjęto bez zmiany.

W sprawie prośby Towarzystwa muzycznego „Harmonja" o subwencję zabierali głos pp. dr. Ciesielski i Rewakowicz. Pierwszy występował przeciw „Harmonji", wykazując, iż szkoła prowadzona przez Towarzystwo, dostarcza muzykantów kapelom wojskowym. P. Rewakowicz gorąco broni „Harmonji" i żąda przyjęcia wniosków, postawionych przez odnośną sekcję. Ostatecznie uchwalono przyznać Towarzystwu na pokrycie niedoboru 1000 zł., na przyszły zaś rok podwyższono subwencję do 2000 zł., zaś zamiast pomieszkania pobierać będzie Towarzystwo 500 zł.

Posadę sługi dla korpusu miejskiej straży ogniowej od 1. stycznia 1889 otrzymał p. Szuster.

W końcu uchwalono utworzyć filję przy szkołach miejskich im. św. Anny i Ossolińskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 1/4 10.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej tow. lekarzy galicyjskich odbędzie się dnia 15. grudnia rb. w sali magistratu na II. piętrze. Początek o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Dr Ebers przedstawi maszynę influencyjną Virmhoursta (construction Bréguet); 2. dyskusja nad wykładem dr. Bylickiego; 3. prof. dr. Feigel przedstawi: a) przypadek porencephalji, b) torbiel wrodzony nerki.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XVIII zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę d. 15. bm. o godz. 6. wieczorem w sali VI. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Władysław Margasz: Stosunki włościańskie na Rusi w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Z Tow. wzaj. pom. oficjalistów. W Ropczycach 16. a w Krośnie 18. bm. odbędą się nadzwyczajne zgromadzenia oddziałowe członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, na które udaje się ze Lwowa dyrektor administracyjnego biura p. Romuald Makarewicz.

Takie same zgromadzenia odbędą się dnia 21-go w Brzeżanach, a 23. bm. w Kołomyi; również przy udziale wyż wymienionego delegata wydziału centralnego, który będzie miał we wszystkich wymienionych miejscowościach wykład o powstaniu i rozwoju Towarzystwa.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą nam z wiarogodnego źródła o następującym ciekawym szczególe odnoszącym się do działalności śp. Grocholskiego z czasów jego urzędowania w Wydziale krajowym. Za czasów ministerstwa Giskry domagała się reprezentacja krajowa rozszerzenia zakresu działania władz autonomicznych i przyznania im prawa egzekutywy, wychodząc z założenia, że tak statut krajowy, jak i ustawa o reprezentacji powiatowej przyznały tym ciałom autonomicznym nader szczupły zakres władzy. Giskra w prywatnym liście, wystosowanym do jednego z dygnitarzy krajowych, jak zapewniają, ś. p. ks. marszałka Leona Sapiehy, oświadczyć miał, że ustawa o reprezentacji powiatowej daje nader szerokie pole do wywalczenia sobie takiego stanowiska, jakiego reprezentacja kraj. domagać się może. W liście tym znajdował się między innemi następujący zwrot: „*Gewalt gibt man nicht, aber Gewalt nimt man sich*".

Co zaś do nadania władzom autonomicznym prawa egzekutywy, oświadczył Giskra, że nie może zgodzić się na używanie żandarmerji państwowej w celu egzekwowania poleceń władz autonomicznych, gdyż tych potrzebuje dla celów państwowych, a na odpowiednie powiększenie sił parlament by się nie zgodził. Giskra dodał jednak, że nie miałby nic przeciw udzieleniu prawa egzekutywy władzom autonomicznym a w dalszem następstwie i przeciw temu, gdyby Galicja ustanowiła sobie własną krajową żandarmerję, którąby egzekwowała polecenia władz autonomicznych. Wówczas to za wpływem śp. Grocholskiego, Wydział krajowy, względnie ówczesny marszałek krajowy, ks. Leon Sapieha, odrzucił ów projekt. Śp. Grocholski był zdania, że takie prawo egzekutywy z własną żandarmerją, wymagałoby ogromnych kosztów, a nadto mogłoby wywołać w kraju rozgoryczenie przeciw władzom autonomicznym egzekwującym swe polecenia. Lepiej zatem będzie — twierdził śp. Grocholski — jeśli my wydawać będziemy w granicach ustaw orzeczenia, a rządowa władza polityczna będzie je w razie oporu wykonywać.

Znający dokładnie ówczesne stosunki, twierdzą również, że śp. Grocholskiemu i dlatego niepodobała się ta, pewnego rodzaju odrębność, proponowana naszemu krajowi, albowiem podejrzywał ówczesny rząd, iż chce za pomocą częściowego ugłaskania Polaków i odwrócenia ich uwagi w inną stronę, ułatwić sobie załatwienie sprawy czeskiej abstynencji.

* Wybór uzupełniający posła do izby deputowanych rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów, Mościska, Cieszanów został rozpisany na dzień 4. stycznia 1889 roku.

* Półurzędowa *Presse* zaprzecza doniesieniu *N. fr. Presse*, jakoby w ministerstwie skarbu odbywały się jakie konferencje marszałka i namiestnika galicyjskiego, w sprawie zniesienia prawa propinacji w Galicji. Konferencje nie miały tam ani razu miejsca.

* Znany debiut młodoczeskiego posła dr. Vaszaty'ego, podczas generalnej rozprawy nad ustawą wojskową, spotkał się — jak tego zresztą można było na pewno oczekiwać — ze surową admonicją *Politik'i*, organu klubu czeskiego. Zaznaczywszy u wstępu, że rozprawy te zakończone zostały w sposób najgodniejszy przemówieniami p. Jaworskiego, (którego zdaniem *Politiki*, mowa ta najlepiej pono kwalifikuje na następcę śp. K. Grocholskiego w przewodnictwie Koła polskiego) i hr. Kinsky'ego, poucza *Politik* buntowniczego młodoczecha, że debaty o sprawach zagranicznych należą do delegacyj wspólnych, nie zaś do Rady państwa, gdzie dotyczący minister, hr. Kalnoky, jawić się nie może. „Bah! gdyby dr. Vaszaty osiągnął przystęp do delegacyj — pisze następnie organ dr. Riegera w tonie ironicznym — w takim razie położenie hr. Kalnokyego byłoby niezawodnie trudniejszem. Pod wpływem nieprzezwyciężonej loiki tego posła stopniałyby wszystkie argumenta ministra, jak śnieg pod promieniami gorącego słońca wiosennego. Jedynym może ratunkiem dlań byłoby, zapytać p. Vaszaty'ego, w czyjem właściwie imieniu zaleca on monarchji swoje leki dyplomatyczne?" Następnie dowodzi *Politik*, że poseł ten nie ma żadnego prawa do przemawiania w imieniu słowiańskich posłów. „Bogiem a prawdą" przemawiał on wczoraj w imieniu — lewicy. Fakcyjne organa tejże od dawna zapowiadały tę mowę dr. Vaszaty'ego. Lewica potrzebuje bowiem słowiańskiego posła, któryby wypowiadał to, co ona następnie zfruktyfikowałaby dla swoich celów partyjnych. Pisma rzeczone zdradzały codzień obawę, że dr. Vaszaty być może nie przyjdzie do głosu, w przekonaniu, iż jedno jego przemówienie więcej zaszkodzi prawicy, a pomoże lewicy, aniżeli dziesiątki mów takich Plenerów, Kronawetterów i Türków..." „Atoli lewica znów raz zawiodła się gruntownie w swoich spekulacjach. Wywody dr. Vaszatyego były zbyt naiwne, aby można je wyzyskać do celów fakcyjnej opozycji. Naprzeciw jego twierdzenia, że finansowe położenie monarchji nie pozwala na zawotowanie takiej ustawy wojskowej, stoi wyznanie Plenera, który aprobatę lewicy w tej mierze tak właśnie motywował, iż ekonomiczne położenie państwa polepszyło się znacznie — wyznanie w ustach takiego Plenera szczególnie ważne! Vaszaty preferuje sojusz z Rosją nad sojusz z Niemcami, a to jest — według *Politiki* — dopiero temat do dyskusji, jak każdy inny..." Wreszcie jako konkluzję naczelnego monitora czeskiego, przytaczamy ten końcowy ustęp jego artykułu: „Wczorajsze eskapady Vaszaty'ego, zapowiadane reklamą pism fakcyjnych były tedy zbyt naiwne, aż nadto zdradzały dobroduszny dyletantyzm świeżo upieczonego polityka, aby lewica mogła z nich broń ukuć. Takie mowy nie zrujnują prawicy, co najmniej zaś nie doprowadzą do sojuszu z Rosją. Mogą jeno umocnić sąd, który oddawna już o dr. Vaszatym urobiony został w naszych kołach."

* Wydalenie Paronelli'ego z Berlina, korespondenta rzymskiego *Secolo* i prezydenta stowarzyszenia „Societa italiana" w niemieckiej stolicy, nastąpiło najprawdopodobniej skutkiem znanych tendencyj tego pisma, przyjaźnych dla Francji, a niechętnych dla trójprzymierza, Paronelli bowiem sam był w Berlinie dość lubiany i zażywał opinji publicysty, przychylnego dla Niemców.

(Telegramy z innych pism).

Darmstadt 12. grudnia. Ks. Aleksander Heski, zupełnie przytomny przyjął dziś o godzinie 4. po południu w obecności swej żony i dzieci wśród nich ks. Beatryczy, komunję z rąk nadwornego kaznodziei Bendera. Siły chorego nikną zwolna, lecz stale. *(N. fr. Pr.)*.

Rzym 12. grudnia. Izwolskij oświadczył dziś w obec pewnego dziennikarza, że rokowania Rosji z Watykanem mają na celu tylko uregulowanie kwestji kościelnej. Rosja działa tutaj zupełnie lojalnie i daleką jest od tego, aby wprowadzić Włochy w jakiekolwiek zakłopotanie. *(N. fr. Pr.)*.

Berno 14. grudnia. Rada narodowa uchwaliła traktat handlowy z Austrją. Zebranie związkowe wybrało na rok 1889 prezydentem związku szwajcarskiego Hammera (konserwatystę), a wiceprezydentem Ruchonneta (radykalistę), dalej wybrało na rok 1889/1890 prezesem sądu związkowego Stamma, a wiceprezesem Blaesi'ego. *(G. L.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 13. grudnia. *(Z izby posłów.)* W ciągu dalszej dyskusji przy §. 14. stawiał Mattusz dodatkowo wniosek, ażeby wcześnie przed upływem 10 lat przedkładano parlamentowi sprawę ustanawiania kontyngentu rekrutów.

Przy §. 24 (drugi rok służby wojskowej jednorocznych ochotników), żądał Engel opuszczenia tego uciążliwego postanowienia. Hevera ganił plan naukowy przeciążający jednoroczniaków teorją, a nie dający im praktycznego wykształcenia. Hevera domaga się, ażeby język ojczysty i uczucia narodowe więcej uwzględniano.

Beer wnosił zmniejszenie drugiego roku na pół roku, co Coronini żywo zwalczał, mówiąc, że inteligencja ma i tak wiele ulg w obec ludności wiejskiej.

Wiedeń 14. grudnia. (Z izby posłów). Rząd przedkłada projekt ustawy co do dalszego użycia niektórych uchwalonych do końca marca 1889 r. kredytów, do końca marca 1890 r., dalej zamknięcie rachunków za rok 1885.

Następnie w ciągu dalszej rozprawy szczegółowej nad §. 24. ustawy wojskowej podniósł minister Gautsch pomyślne oddziaływanie służby ochotniczej w wojsku na charakter młodych ludzi pod względem fizycznym i moralnym. Wskazał dalej, że i odtąd rok ochotniczej służby wojskowej był połączony po większej części z zaniedbaniem studjów zawodowych. W obec korzyści, jakie czynna służba w wojsku daje fizycznemu zdrowiu, można śmiało zrezygnować z tej korzyści, jaką daje wliczenie czasu służby wojskowej do czasu późniejszej służby zawodowej. Zresztą może ministerstwo oświaty dać rozmaite ułatwienia co do terminu egzaminów, nadto stypendja itd. Co do tych ostatnich ministerstwo oświaty stanie niezawodnie na stanowisku jak najbardziej liberalnem, chyba, że stanęłyby temu na przeszkodzie postanowienia listów fundacyjnych. Skrócenia czasu studjów nie można postanawiać wyłącznie dla jednorocznych ochotników, ale musiałoby się ono odnosić do całej uczącej się młodzieży. Minister zapewnia wreszcie, że starać się będzie o to, ażeby ułatwienia projektowane przez uniwersytety i inne zakłady naukowe jak najrychlej weszły w życie.

Całe to oświadczenie ministra Gautscha było niemal równobrzmiącem z tem, co powiedział on w komisji gdy tam dyskutowano projekt rządowy.

W głosowaniu, §. 24 postanawiający, że jednoroczni ochotnicy, którzy nie złożą egzaminu oficerskiego będą musieli służyć dwa lata — przyjęto bez zmiany.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 14. grudnia. Pięć tutejszych towarzystw uprosiło Lewakowskiego i Niemczynowskiego, ażeby ci poszli z innemi do ministra wojny w sprawie dostaw wojskowych. Obaj posłowie nasi zgodzili się. Bauer przyjął deputację bardzo przyjaźnie i obiecał pomówić z szefem intendatury. Następnie była deputacja u Lamberta, który zapewnił, że dostawa artykułów skórzanych podzieloną zostanie w najbliższej przyszłości na 4 partje. Dwie po 600.000 złr. a dwie po 400.000 złr. Lambert zapewnił, że dla spółek i stowarzyszeń będzie z najwyższą życzliwością.

Wiedeń 14. grudnia. Statuty fundacji Hirscha mają być jeszcze nieco zmienione. Pieniądze będą deponowane w galicyjskiem namiestnictwie. Kuratorjum wiedeńskie składa się z 18 osób.

Berlin 14. grudnia. Prasa oficjalna otwarcie cieszy się z losu, jaki spotkał rosyjską pożyczkę.

Paryż 14. grudnia. Mimo mowy Gobleta, traktat z Grecją został odrzucony.

Wiedeń 14. grudnia. Kredyty 303·80, węg. złota renta 101·27.

Wiedeń 14. grudnia. Na czas przed Bożem Narodzeniem s. st. zapowiadają tutejsze koła panslawistyczne groźne zaburzenia w Serbji..

Wiedeń 14. grudnia. Rokowania z Węgrami względem terminu zniesienia wolnego portu Tryestu są w toku; odpowiednia ustawa będzie zapewne przedłożona parlamentom po ferjach świątecznych.

Praga 14. grudnia. Francuski ambasador Decrais telegraficznie nadesłał Riegerowi życzenia okazji jubileuszu.

Paryż 14. grudnia. Cassognac publikuje w swym dzienniku wiadomość, że jenerał Boulanger cofnął swoją prośbę o rozwód.

Petersburg 14. grudnia. Mówią tu o możliwości poważnych zawikłań w Persji. Rosja jest stanowczo zdecydowaną wpływ swój tamże utrzymać.

Londyn 14. grudnia. Według doniesienia *Standarda*, pisał Osman Digma angielskiemu komenderującemu w Suakimie, że Emin pasza wraz z białymi podróżnymi, między którymi według wszelkiego prawdopodobieństwa, znajdował się i Stanley, zostali przez rokoszujące wojska wydani mahdistom. Osman Digma poparł dowodami tę wieść.

Paryż 14. grudnia. Według wieści, rozpowszechnionej na giełdzie, subskrybowano dotąd tylko 125.000 losów panamskich. Subskrypcja będzie nieważną, jeżeli nie osiągnie 400.000 losów.

Podczas ćwiczeń w strzelaniu, które zarządził admirał Dupenne na pancerniku stojącym w zatoce Jouan, pękło wczoraj 34-centymetrowe działo, przyczem pięciu żołnierzy i jeden oficer zostali zabici.

Petersburg 14. grudnia. Obiega pogłoska, że hr. Tołstoj ustąpi, jako następcę wymieniają ks. Imeritinskiego.

Wiedeń 14. grudnia. Minister Zaleski przybędzie do Galicji na pogrzeb śp. Grocholskiego, jako reprezentant ministerstwa.

Berno 14. grudnia. Na jednej ze stacyj w pobliżu Berna zderzyły się dwa pociągi towarowe. Maszyny i wagony zostały uszkodzone. Z ludzi tylko hamownik poniósł lekkie skaleczenie.

Wiedeń 14 grudnia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 8·33.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Kęplicz, z Myczkowa. H. Sielecka. z Tarnopola. A. Melbechowski, z Horyhlad. B. Rosenstock, ze Skałatu. M. Jakob, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. R. Bastgen, z Romanowa, Abgarowicz, z Bertyszowa. K. Winnicki, z Turady. F. Süss, z Wiednia. M. Pollak, z Wiednia. B. Appenzeller, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. I. Ciepanowski, z Brodka. W. Sadowski, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 25	209 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	210 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	98 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. ks. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. skres. 886.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. ks. 41 l.	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. skr. 886.	96 90	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 4½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	92 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 43
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	41 80	42 —
„ węgierskie banku kredytowego	301 50	301 50
„ Banku anglo-austrjackiego	114 —	114 —
„ Unionbanku	209 50	209 50
„ kolei Karola Ludwika	206 50	208 —
„ kolei północnej	243 —	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	97 25	97 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 —	251 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 75	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	173 —	173 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 —	94 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	200 —	199 —
Losy regulacji Cisy	125 50	125 —
Akcje Banku dla krajów austrjackich	216 50	217 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 47	101 30
Akcje Bankvereinu	97 50	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23½	1 23½
Renta węgierska papierowa	132 —	132 —
Akcje kredytowe	304 80	304 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 64	— —
Berlin, dnia 14. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	207 50	206 45
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	158 25
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	86 50
Austrjackie banknoty	167 50	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 —	40 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wagl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk n. Podzamcze	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełżca [Tomaszowa]				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 14. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·60—7·35	6·50—7·30	6·50—7·20	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·70	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·60—6·10	5·50—6·—	5·40—5·95	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75—10·—	5·70—9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniez czer.	50—65·—	48—64·—	48—64·—	35·—43·—
Koniez biała	40—48·—	40·—47·	37—53·—	31·—35·
Koniez. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Usposobienie mdłe. Tylko pszenica w doborowym gatunku znajduje odbiorcę na eksport do Szwajcarji, gdyż Niemcy zalewają pszenicą Królestwo Polskie i Rosję. Koniczyna poszukiwana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Uczeń VI klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcyj. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 37 pod lit. K. H.

Kłosy, Wędrowiec, Ognisko, Romans i Powieść, Ananas, Dzieła Ohneta, Kraszewskiego, Wiśniowskiego, itd. tanio do nabycia u L. L. w Myślenicach. 1044

Biblioteka, składająca się z kilkudziesięciu dzieł poważnej i beletrystycznej treści, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1041

Poszukuje się **sanki** do kupienia lekkie używane. Zgłoszenie z podaniem ceny i opisem. C. 88. Stryj, poste restante.

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Ceratę na stoły i meble poleca najtaniej handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 1042

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Na święta! Ariston, Herefon, pianino, futra damskie i męskie baranice do sanek, resztki na spodnie, i wszelka garderoba tanio do sprzedania. Poszukuje pięknej lankastrówki i starej broni. Zakład Jaszczyszyna, Gmach Teatralny. 1039

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Wnej pani Poh. Akademicka 3.

Pieniądze papierowe polskie z czasów Tadeusza Kościuszki są do nabycia w magazynie optycznym Celestyna Kotkowskiego w Hotelu George. Część ze sprzedaży przeznaczona na rzecz Weteranów polskich. 1046

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca w wolnych chwilach uczyć dzieci poczmistrza, poszukuje miejsca. Adres: Włodz. S. post. rest. Staremiasto koło Chyrowa. 1045

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

5 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Bardzo stosowny lokal na restaurację lub mleczarnię, z pięknym ogródkiem w śródmieściu jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

„BŁAWATEK" kalendarz damski na rok 1889 zawierający prócz nader bogatej części literackiej, obszerny „Poradnik toaletowy", jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct. Oprawny elegancko w angiel. płótno 70 ct. Po przesłaniu za przekazem kwoty 55 ct. względnie 75 ct. uskutecznia się przesyłkę franco Skład główny w kantorze „Drukarni Narodowej" W. Manieckiego Lwów, ul. Kopernika l. 7. 2982

Już wyszedł pierwszy zeszyt!

„Pana Tadeusza"

w taniem wydaniu — z 24 illustracjami Andriollego i portretem Mickiewicza.

Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.

Nakładem księgarni

H. Altenberga

we Lwowie.

Abonować można w każdej księgarni. 2984

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przedzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie par. 35 ct.

poleca: 2943

ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Jako najlepsze uznane
Perfumy do chustek i t. d. są
LOHSE'S EXTRAITS QUADRUPLES:
Lohsego Maiglöckchen.
Lohsego Héliotrope blanc.
Lohsego Gold-Lilie.

Nowość! Lohsego Nowość!
wszystko co chcecie!

GUSTAW LOHSE
Jägerstrasse 46, Berlin

Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz we wszystkich lepszych handlach galanteryjnych i perfumerji.

Parcele

do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej**, również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela właściciel *Emil Bertemilian Brajer* Brajerowska 1.

Gospodarz

który ukończył akademię rolniczą w Prószkowie, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady w większym majątku, zaraz lub od wiosny. 3029

S. M. poste restante Kołomyja.

1000 Bombonierek, świecidełek i różnych **drobiazgów** do ubrania **Bożego drzewka** poleca najtaniej w sortymentach po zł. 1·50, 2, 3 do 5 złr.

MAGAZYN 3032
HENRYKA MÜLLERA

Na Gwiazdkę

najstosowniejsze, ładne i tanie podarunki są następujące nowości:

Garnitur na czarną kawę na 6 osób na tacy porcelanowej od złr. 6·80 i wyżej.
2 figur z terracoty złr. 2, 2·50, 3 i wyżej.
Garnitur do herbaty na 6 lub 12 osób, ozdobny od złr. 6 i wyżej.
Lampka nocna ozdobna w kształcie róży „Tea" złr. 3·25, 3 głowy: kot, sowa i pies zł. 3·75 inne lampki od 90 ct. i wyżej.
Przyciskacz na listy ruina z padającym śniegiem w szklannej kuli od zł. 2·40.
2 figur większych z masy kościanej zł. 7, 9 i wyżej.
Serwisiki dla dzieci porcelanowe, do herbaty lub stołowe od zł. 1·80, 2 i wyżej.
Flakoniki na perfumę ozdobne w bronz oprawne po zł. 1·50 i 2.
ozdobne tacki na toaletę w bronz oprawne 55 ct. i wyżej.
Miseczki na popiół z majoliki, porcelany, terracoty i t. p. po ct. 40, 50, 70, 80, zł. 1 i wyżej.
Wazoniki na kwiatki majolikowe, szklanne, porcelanowe i t. p. po ct. 40, 50, 70, 90, zł. 1, 1·50 i wyżej.
Koszyki na ciasta z drucianą koronką 70, 90 ct. — z trzcinową rączką po zł. 1·65 i 1·90.
Kufelki kamienne na piwo okute z wieczkiem od zł. 2 i wyżej.
Krzyże z Chrystusem świecące w ciemności po zł. 1·60 i 2·30.
6 łyżeczek do herbaty z chińsk. srebra zł. 4·38, z Alpaki zł. 1·80.
Samowary rosyjskie mosiężne, tombakowe i niklowe po zł. 7, 9, 11 i wyżej.
Biżuterje z górskich kryształów oprawne w róg bawoli, w kość słoniową lub bronz pozłacany imitujące doskonale szlachetne kamienie, trwałe i eleganckie.
Stoliki z tacą do herbaty składane po zł. 7·25 i zł. 13.

Kazimierz Lewicki
Lwów
główny skład dla Galicji
Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych
ul. Trybunalska. 3028

WINA

austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się

kontrolora i kasjera

zarazem, kawalera, za wynadgrodzeniem rocznem 300 złr. pomieszkanie i wikt. Zgłoszenia listowne wraz z odpisami świadectw należy nadsełać pod adresą: Zarząd dóbr JWgo Korytowskiego w Płotyczy, poczta Tarnopol. 3030

Kilimy krajowe

Wielkie na ścianę przed łóżko 26 złr.
Małe na podłogę przed łóżko 6 złr.

u Hasego 2841

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 1.

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskie,** we *Lwowie.*

Niema więcej bolu zębow!

przy użyciu sławnej na świat cały i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa Anaterynowej wody do ust

jako prezerwatywy przeciw wszelkim chorobom zębów i ust, jako uznanej wody do płukania w chronicznych bolach gardła i niezbędnej przy używaniu wód mineralnych, która w połączeniu z

Dr. Poppa proszkiem do zębów lub pastą do zębów zawsze zęby zdrowe i piękne utrzymuje.

Dr. Poppa plomba do zębów, do wypełniania samemu zębów dziurawych.

Dr. Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skórnym każdego rodzaju i doskonałe do kąpieli.

Ceny: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr., 1 złr. 40 ct. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach 1 złr. 22 ct. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** 63 ct. **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej wody anaterynowej do ust, która według analizy zawiera najwięcej zarowiu szkodliwych składników.

Skład główny:

Wiedeń, miasto, Bognergasse 2.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i składach perfum. 2777

SERBSKIE LOSY

10-cio frankowe
Ciągnienie 2. stycznia 1889.

Główna wygrana

100.000 franków

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczają prowizji *a na żądanie za zaliczką.* 29 89 a

APTEKA POD SREBRNYM ORŁEM

Zygmunta Ruckera

we Lwowie

utrzymuje w swych bogato zaopatrzonych piwnicach

Koniak kuracyjny prawdziwy francuski, w butelkach od 70 ct. do 5 złr.
Wina lecznicze bardzo stare, jakoto **Malagę ciemną i białą** w butelkach po 1·40 i 1·80.
Alicante i Marsala znakomite dla rekonwalescentów i położnic w butelkach po 1·80. 2959 c

Magazyn J. Drexlera i Synów

Na święta

otrzymał w wielkim wyborze świeży transport najmodniejszych

Portier
od 5 złr. do 14 złr.

FIRANEK
od zł. 2·80 do 16.

Dywanów salonowych
nad i przed łóżka
Grossleya w Halifax

Chodników
od 50 ct. do zł. 1·40.

Chustek wełnianych Hymalaja

Magazyn J. DREXLERA i SYNÓW
we Lwowie.

Magazyn J. Drexlera i Synów

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpiło otwarcie tutejszej nowo założonej Filji Banku austrjacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Lwowskiej Nr. 110/a, I. piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8. z rana a 2 po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

a) eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
b) komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
c) komisowe zasięganie akceptów (odbiór przyjętych prima-weksli i t. p.),
d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Przemyślem a oboma Zakładami głównemi lub Filjami Banku,
e) udzielanie pożyczek na stósowne papiery wartościowe,
f) wypłacanie należytości za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
g) komisowe dostarczanie arkuszów kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku,
h) komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
i) kupno i sprzedaż złota,
k) komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
l) przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
m) przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austrjacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Przemyśl, w grudniu 1888 r.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI
Filja w **Przemyślu.**

3033

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje $^3/_4$ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Tylko 928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Peruwien, Palmerston, Tyfi, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

AGRONOM

z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady **zarządcy dóbr** od 1. Stycznia 1889 r. 2970

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wny J. Zaplatalski, Kraków.**

Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

Na Gwiazdkę!

Tani a bardzo piękny podarek **na Gwiazdkę:** osobny tom „Światełka", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży. Broszurowany egzemplarz 2 złr., w pięknej oprawie 2 złr. 50 ct. Uprasza się o wczesne zamówienia, aby prace introligatorskie na czas oznaczony, gustownie wykończone być mogły. Prenumerata roczna na „Światełko" wynosi już z przesyłką pocztową tylko 4 złr. Całoroczni prenumeratorowie na rok 1889 utrzymają jako premię **Kalendarzyk ilustr. dla dzieci,** wydany nakładem Redakcji „Światełka" gratis. Adres: „Światełko", Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1. 3007

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND

dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.

BEAUTÉ ET JEUNESSE
CRÊME-ORIZA DE NINON DE LENCLOS
LEGRAND, PARFUMEUR, fournisseur de plusieurs cours, RUE St HONORÉ, PARIS
Bieli i udelikatnia skórę dodając jej przezroczystość i świeżość do najpóźniejszych lat. Ochrania od opalenia się, piegów i zmarszczek.
DANS TOUTES LES PARFUMERIES DU MONDE

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA
Doktora O. RÉVEIL
najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA & ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki

ORIZA-POWDER
Ryżowy puder
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

Plus de Teintures Progresive p. cheveux blancs
ORIZALINE
nadaje włosom i brodzie bezzwłocznie ich pierwotny kolor.
PARIS
207 rue St HONORÉ, PARIS
L. LEGRAND
Do i po użyciu tego środka nie trzeba myć głowy, nie plami bowiem skóry i nie jest szkodliwym zdrowiu.

We wszystkich składach perfum i u fryzyerów.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE St.-HONORÉ, A PARIS.

Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im 1. Stockwerke des Hauses Lembergerstrasse Nr. 110/a befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8. Uhr Früh bis 2. Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Eskomptirung von bankmässigen Wechseln, Effekten und Coupons,
b) kommissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
c) kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.),
d) Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Przemyśl und den beiden Hauptanstalten, sowie sämmtlichen Bankfilialen,
e) Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
g) kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
h) kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
i) An und Verkauf von Gold,
k) kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
l) Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten,
m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft),
n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Przemyśl, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK
Filiale **Przemyśl.**

Kołdry wełniane litewskie po 8, 12, 15 i 25 złr.
Japońskie Parawany, Ekramy i t. p. rzeczy dekoracyjne.
Dywany, kilimki i chodniki rozmaite.
Portjery i firanki, kapy na stoły i łóżka.

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Tapet A. KRZYSZTOFOWICZA, we Lwowie, Plac Halicki l. 2. 3018

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."